Nr 73 Piątek 28 marca (10 kwietnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	rocznie
Prenumerata: W kraju	.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.	7.	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał 2-gi.

S. † P.

Mania Sznarbachowska

uczenica szkoły muzycznej, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zasnęła w Bogu dnia 26 marca, o czem w głębokim smutku pogrążeni matka, siostra i bracia zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Pogrzeb odbędzie się z mieszkania (**Kościelna 10**) d. 28 marca o g. 10 r.

KALENDARZ.

28 (10) Jana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 2—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukleiowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Prześladowanie mowy polskiej w Niemczech.

Po przyjęciu ustawy o wywłaszczeniu polaków przyszła z kolei ustawa, ograniczająca mowę polską w Niemczech, przyjęta przez parlament niemiecki nieznaczną większością głosów. Spełniono czyn nieludzki i niemoralny, czyn szkodliwy i bezcelowy, bo mękę i utrapienie kilku milionów ludzi można uważać jedynie za dziką żądzę zaspokojenia ślepej nienawiści, nie zaś za czyn polityczny, czyn celowy. Jest to czyn zły i bezcelowy, bo nic prześladowcom nie przyniesie, oprócz hańbiącego potępienia na kartach historyi. Na całym obszarze Niemiec nie znajdzie się ani jeden człowiek, nawet wśród najwścieklejszych hakatystów, którżyby dzięki ustawom prześladowczym, stał się choć odrobinę lepszym lub szczęśliwszym.

Nasi zaś współbracia w zaborze pruskim będą odtąd jeszcze nieszczęśliwsi, niż byli. Groźba wywłaszczenia, odbierająca pewność jutra, rujnująca podstawę materyalną istnienia, stwarzająca niesłychany w dziejach serwitut na własności ziemskiej polaka — oto jedno łoże tortury; zakaz posługiwania się mową swych ojców, niemożność wzajemnego porozumienia się dla obrony swych praw, lub gojenia odniesionych ran, — uniemożliwienie jedynego sposobu prawnego przeciwdziałania ciosom szalejącej hakaty — oto drugie łoże męki, na którem rząd pruski rozciąga żywy organizm narodu. A ponadto jeszcze męka moralna, ponadto jeszcze usiłowanie zgaszenia tego ducha, którego nikt zgasić nie zdoła, bo jest cząstką Ducha Bożego i jest nieśmiertelny.

Bo wszak wyzuty z ziemi nietylko traci materyalną podstawę bytu, wszak wraz z ziemią odebraną rwą się duchowe węzły łączności ludzi żywych—ze światem tradycyi narodowej, przytulonej w grobach praojców, lub unoszącej się pod sklepieniami odwiecznych świątyń. Wszak zakaz posługiwania się mową własną skazuje na przymusowe milczenie nietylko istotę organiczną, ale nakłada kajdany na duszę ludzką, która w mowie ojczystej posiada najpotężniejszy instrument objawienia się w czasie i w przestrzeni, instrument tem ważniejszy, że w sprawach życia i stosunków bieżących — niezamieniony. I cóż z tego cierpienia i tych tortur przyjdzie niemcom lub komukolwiek? Nic absolutnie, bo nawet zemsty szaleńca ta męka nie nasyci, — zemsty bowiem nic nie nasyci.

Przypomnijmy sobie, w głównych zarysach, treść ustawy, ograniczającej mowę polską. Posługiwanie się mową polską będzie odtąd dozwolonem jedynie na zebraniach przedwyborczych, jak również w tych dzielnicach, w których liczba polaków wynosi niemniej jak 60 procentów ogólnej ilości mieszkańców. Podstawą do obliczeń ludności ma być statystyka urzędowa, to znaczy, że sam rząd określi tę liczbę dowolnie. Już dziś jest wiadomem, że na 99 okręgów polskich w Prusach Zach., w Poznańskiem i na Śląsku, więcej niż połowa, bo 54 okręgi będą pozbawione prawa posługiwania się na zebraniach mową ojczystą. Robotnicy, pracujący w fabrykach Westfalii i okolicach nadreńskich, w liczbie około 100,000, nie licząc sezonowego robotnika, obradować po polsku nie będą mogli.

Najgroźniejszą jednak cechą ustawy jest jej niejasność i ta perfidya zredagowania jej treści, o której wzmiankowaliśmy poprzednio. Ustawa bowiem nie określa, co ma być rozumianem pod pojęciem „zgromadzenia". Jeżeli na zgromadzeniu wyborczem, na którem wolno mówić po polsku, nieostrożny mówca, lub ukryty prowokator potrąci o przedmiot uboczny, czy też uważany za uboczny przez obecnego przedstawiciela rządu, zgromadzenie przestaje być wyborczem i podlega rozwiązaniu. Jeżeli zgromadzą się członkowie jakiegokolwiek związku, a wiemy, że cała ludność polska zaboru pruskiego jest zorganizowana w związki zawodowe, to już nad takiem zgromadzeniem wisi miecz Damoklesa niezwłocznego rozwiązania. Ale nietylko związki zawodowe skazane są na milczenie, wszak grupa kilku ludzi, zebranych dla prywatnego interesu, dla rozrywki lub dla nauki, może w oczach władzy uchodzić za zgromadzenie, bo ustawa daje po temu zupełną możność organom policyjnym. I może się zdarzyć, że będzie podlegać zakazowi wycieczka polska, zabawa polska, pogadanka naukowa polska lub wszystko to, co będzie omawianem wśród kilku polaków, bo tych kilku polaków może zawsze uchodzić za zgromadzenie polaków. A gdy jeszcze dodamy do tego, że nawet ci, co się zbierają w mieszkaniu prywatnem, według brzmienia ustawy tworzą już zgromadzenie, na które ma prawo wtargnąć policyant, albo żandarm, to ustawa umożliwia i sankcyonuje wszelką napaść na polskie ognisko domowe, umożliwia i legalizuje najskrajniejszy gwałt, bo jak to wyjaśnili posłowie polscy w parlamencie, życie prywatne, życie rodziny polskiej, stosunki rodzinne, sąsiedzkie i przyjacielskie—zostają oddane do dowolnej kontroli policyanta. Odtąd w zaborze pruskim gwarancye nietykalności ogniska domowego — dla polaków zostają zniesione.

I komuż to wszystko mamy zawdzięczać?

O usposobieniu hakatystów wiemy oddawna, że celem ich istnienia jest mrzonka zagłady imienia polskiego, a w składzie bloku rządowego tylko jedni wolnomyślni, z natury rzeczy i z obowiązku przestrzegania wielkich haseł swego programu, dawali moralne rękojmie sprzeciwienia się gwałtowi. I oto ci właśnie słudzy i obrońcy wolnej myśli, ci niemieccy kapłani wolności równości i braterstwa głosami swoimi, wbrew oczekiwaniu nawet swoich wyborców, uchwalają bezprzykładne prześladowanie tej wolności, jak w sprawie wywłaszczenia, tak i w sprawie ograniczeń językowych. W sprawie wywłaszczenia socyaliści niemieccy mogliby pomoc swą bezprawiu ustroić przynajmniej w pozory konsekwencyi doktrynalnej. Wolnomyślni żadnych pozorów nawet nie mają—cynicznie i bezwstydnie zhańbili swój własny sztandar, sprzedając go za ustępstwa w ustawie giełdowej.

Bo też taki to i sztandar, takie to i hasła! Od kiedy istnieją owe wszechświatowe, wszechludzkie i wszelkie, obejmujące świat cały i wszechświat cały sztandary polityczne, nigdy nie okrywały one nic, oprócz obłudy, pustki duchowej i cynizmu.

Kto nikogo i nic nie kocha, ten najgłośniej krzyczy o tem, że świat cały kocha, kto nie śmie wywiesić sztandaru najbrudniejszego egoizmu, a jest w gruncie rzeczy najwierniejszym sługą tego egoizmu, ten nikomu ramion nie otworzy, krzycząc, że ramiona te mogą tylko świat cały objąć. A tymczasem robią się różne interesy.

Dzika nienawiść do kościoła katolickiego zgromadziła w Niemczech zastęp ludzi, którzy wywiesili sztandar wolnej myśli dla łacniejszego zwalczania myśli chrześcijańskiej i robienia dobrych interesów na kulturkampfie. Dziś, gdy minęły piękne dni znęcania się nad katolicyzmem, ci faryzeusze i lokaje polityczni sprzedają się rządowi za cenę ułatwienia im szwindlów giełdziarskich i nie wahają się spełnić zbrodnię ideową i podeptać wolność polaka, — boć to przecie nie świat cały, a zresztą myśl i w kajdanach pozostaje wolną. Tym to sutenerom politycznym zawdzięczać mamy męki, łzy i rozpacz naszych współbraci, ten to sztandar wolnej myśli prowadzi do domu naszego—kata, o którym mówił poseł Kościelski.

Nie smućmy się.

Wszędzie obecnie pod tym znakiem idą oprawcy, czy to we Francyi, obdzierając kościoły ze sprzętów i umarłych z ich mienia zagrobowego; czy to w Niemczech, wyzuwając nas z ziemi i kneblując nam usta, czy to gdzieindziej, a i u nas, niestety, opluwając i bezczeszcząc, w imię myśli niepodległej, wszystko to, co kochamy i czcimy.

Kat już wszedł do naszego domu i znęca się nad nami, już duszę narodu rozciąga na ławie tortur, ale przecież od kiedy świat istnieje, duch ten wciąż leży na tej ławie, odkiedy istnieją prześladowcy i prześladowani, i tak długo, jak i ci, i tamci istnieć będą, duch ten nie przestanie cierpieć i z tych mąk i tortur, jak wychodził, tak i wiecznie wychodzić będzie zwycięzcą.

I to jest największą karą dla gnębicieli ducha, że walczą z nieśmiertelnością, że po największych wysiłkach swej nienawiści muszą oglądać swą ofiarę, coraz potężniejszą i coraz piękniejszą.

W. K.

Przegląd polityczny

(Cesarski list ogłoszony. — Prima Aprilis. — Sprawa mr. Hilla. — Wniosek Redmonda. — Irlandzkie Home Rule.

Wychodzący w Monachium poważny dwutygodnik „März" (pod redakcyą Langena Arama i Thomy), ogłosił w kwietniowym zeszycie dosłowny tekst listów cesarza Wilhelma II-go do lorda admiralicyi angielskiej Tweedmoutha i odpowiedź lorda do cesarza. Wszystkie dzienniki niemieckie powtórzyły te listy z uwagami i wysnuwały z nich polityczne wnioski. W kilka dni później urzędowe Biuro korespondencyjne w Berlinie zaprzeczyło autentyczności tekstu tych listów i okazało się, że cała poważna prasa niemiecka i część prasy zagranicznej padły ofiarą mistyfikacyi.

Okazało się, że listy cesarza Wilhelma i lorda Tweedmoutha były żartem, a redakcya „März" urządziła całej prasie wesoły *Prima Aprilis.* List cesarski pozostaje jeszcze na długo tajemnicą urzędową, a grafomania cesarska długo jeszcze sprawiać będzie wiele kłopotów dyplomacyi niemieckiej. Pozostaje jedynie fakt, że list Wilhelma do ministra angielskiego wcale nie ułatwi przyjacielskiego porozumienia dwu krajów, których rywalizacya na morzu stanowi w tej chwili główny powód napięcia stosunków dyplomatycznych. Ale osoba cesarza Wilhelma nie schodzi wcale z porządku dyskusyi politycznej. Sam monarcha wszystkiemi siłami stara się o to, aby o nim nie zapomniano. Nieustanne podróże cesarskie, mowy, listy, telegramy zwracają nań uwagę całego świata politycznego i sportowego. Jeszcze nie ucichła afera z lordem Tweedmouth, a już mówią o nowej sprawie z przyszłym ambasadorem Unii Amerykańskiej w Berlinie. Afera Tower-Hill zajmuje uwagę obecnie nie tyle dla swej istotnej doniosłości, ile dla charakterystyki plutokratycznej polityki cesarza Wilhelma. Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych mr. Hill nie cieszy się przyjaźnią cesarza Wilhelma, który wzbrania się udzielić mu swego *exequatur* na stanowisku uwierzytelnionego posła obcego państwa przy dworze berlińskim z tego powodu, że mr. Hill nie należy do multi-milionerów amerykańskich i nie posiada osobistego majątku. Cesarz Wilhelm upatruje w tem najpoważniejszą przeszkodę w pełnieniu obowiązków dyplomaty na dworze Hohenzollernów.

Dyplomata, który nie urządza zbytkownych przyjęć, nie posiada yachtów Meuniera, ani automobilów, nie urządza polowań z chartami, nie trwoni sum milionowych na dyplomatyczne obiady — nie ma kwalifikacyi osobistych do pełnienia obowiązków reprezentacyjnych.

Z tego powodu cesarz Wilhelm w drodze dyplomatycznej założył protest przeciw nominacyi mr. Hilla ambasadorem Unii w Berlinie. Jakkolwiek sprawa ta zakończy się, pozostanie wyborną charakterystyką parweniuszowskiej polityki Hohenzollernów. Hohenzollernowie cenią w Ameryce tylko miliarderów, uważając, że ubogi dyplomata nie może reprezentować najbogatszego kraju na świecie.

„Cesarz Wilhelm jest zdania, że urok Ameryki byłby w Niemczech na szwank narażony, gdyby reprezentant Stanów nie utrzymywał się zewnętrznie na wysokości swego stanowiska" — słowa komunikatu rządowego, ogłoszonego w „Voss. Ztg."

Prezydent Roosewelt jest innego zdania. Można oczekiwać na pewno, że następcą p. Tower'a w Berlinie będzie właśnie „ubogi mr. Hill".

* * *

W ubiegłym tygodniu sprawa samorządu Irlandyi poruszoną została po długiej przerwie w parlamencie angielskim. Podniósł ją prezes Koła irlandzkiego w parlamencie londyńskim, mr. John Redmond, i przedłożył ponownie wniosek przyznania Irlandyi samorządu, Home-Rule. Ile razy Irlandya rządziła się sama, zawsze panowała w niej pomyślność—a z obcymi rządami przychodził jej upadek. John Redmond powoływał się na przykłady z historyi i doświadczenia, poczynione z koloniami, przyczem wskazał na autonomię Kanady i świeżo udzieloną autonomię Transwaalu. A jednak jeszcze niedawno ten Transwaal nietylko że był „nielojalny", ale wprost prowadził długą i krwawą wojnę z Anglią, a dziś naczelny wódz powstańców boerskich jest szefem autonomicznego rządu w „podbitym" kraju. Wszakże ani wywody Redmonda, ani poparcie sekretarza stanu dla Irlandyi, Birella, nie zdołały przekonać unionistów angielskich, centralistów londyńskich—jakbyśmy my powiedzieli—o potrzebie Home Rule dla Irlandyi.

Kanclerz skarbu, mr. Asquith, który od czasu choroby premiera, sir Henry Campbell-Bannermana, jest istotnym kierownikiem gabinetu i większości izby, oświadczył się stanowczo przeciwko wnioskowi Johna Redmonda. Tak sprawa Irlandyi znów spadła z porządku dziennego, gdyż liberalno-radykalna większość, której panowanie jest na schyłku, nie miała ani siły, ani ochoty podejmowania tak trudnej i tak niepopularnej w tej chwili sprawy w Anglii, w chwili gdy u progu izby gmin zjawiają się już przyszli następcy, zgłaszający się o rząd w kraju: konserwatyści angielscy, którzy zawsze zwalczali całą siłą wszelkie autonomiczne dążenia Irlandyi.

Ale mimo wszystko idea samorządu Irlandyi, stale i wytrwale propagowana, czyni w Anglii postępy i wpływa na opinię publiczną, a z tą chwilą, kiedy zdobędzie sobie poparcie konserwatystów, może liczyć na urzeczywistnienie. Wniosek Johna Redmonda faktycznie miał większość izby za sobą, lecz opozycya Asquitha udaremniła wszelkie praktyczne konsekwencye głosowania. Oto okazało się znów, że w klasycznej ziemi parlamentaryzmu niema dziś jeszcze panowania większości. W Anglii rządzi nie izba gmin, lecz gabinet, ministerstwo sobie jedynie zastrzega prawo inicyatywy ustawodawczej, wnioski posłów, inicyatywa prywatna usuwa się za pomocą klotury — *Closure by Compartements* cała inicyatywa poselska jest przeto prostą farsą, jak się to przy wniosku Redmonda okazało, który otrzymał większość, a jednak przez gabinet odsunięty został.

Znakomity znawca angielskiego prawa publicznego, poseł Lawson Walton, powiedział: „Konstytucya angielska przestała już być rządem większości parlamentarnej i stała się rządem gabinetu". **W.**

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 20-go marca.

Wśród młodzieży szkolnej w ostatnich kilku dniach, zdarzyły się trzy wypadki samobójstwa. Jeden 17-to letni uczeń 5-ej klasy gimnazyum Piaseckiego powiesił się zostawiając kartkę, by nikogo o jego śmierć nie obwiniać; drugi—rzucił się pod pociąg i również przyczyna śmierci niewiadoma; a trzecia śmierć 17-to letniej uczenicy gimnazyum jest jakby wyrzutem społeczeństwu rzuconem.

Zmarła była rosyanką, córką niezamożnych rodziców, od najmłodszych lat żądna była nauki, ale rodzice nie mogli łożyć na nią. Z ogromnym trudem zarabiała na wpis dawaniem lekcyi. W ostatnich czasach lekcye straciła, a zatem i możność dalszego kształcenia się. Nie wniosła wpisu i miano ją wyrzucić z gimnazyum. Rozpaczą zdjęta, zażyła trucizny i w strasznych męczarniach życie zakończyła.

Takie samobójstwa wśród młodzieży zgrozą przejmują; za ten ostatni fakt społeczeństwo rosyjskie rumienić się winno.

Pozwoliło odejść dla braku środków do nauki jednostce, która niosła w so-

bie zapał do wiedzy i mogła być kiedyś chwałą i chlubą swego społeczeństwa. Pielęgnują takie jednostki kulturalne społeczeństwa, ułatwiają im drogę życia, bo widzą w nich przyszłość swą; u nas władza szkolna nie zwraca najmniejszej uwagi na wybitne jednostki, nie zna ich wcale, a wobec braku środków na wpis — bez żadnych względów podwoje szkolne zostają zamknięte. Oto mamy świeży dowód, jakie fatalne panują u nas stosunki, na które gwałtem coś radzić trzeba, ale tu nie może być mowy o jakichś jednorazowych prywatnych ofiarach, ale powinien być kapitał żelazny, ratujący w takich wypadkach od śmierci rozpaczliwej.

Tu w każdym razie przyczyną śmierci była szlachetna pobudka, ale tamte dwie tajemnicze śmierci podsuwają strasznie smutne myśli. Wykoleja się młodzież coraz bardziej, traci widocznie hart ducha, przestaje cenić życie, jako życie samo, karleje, z wolnych duchów, umiejących wznieść się na wyżyny, staje się niewolnikiem warunków nizin i — ginie!

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa rolniczego niemiłe na wszystkich sprawiło wrażenie, ambicyjki, prywaty, wyszły na wierzch, zamanifestowały się nasze odwieczne wady, a z tych już doświadczenie życiowe wyleczyć nas było powinno.

Towarzystwo rolnicze, chociaż tak, jak i we wszystkich towarzystwach, ludzi istotnej pracy na palcach policzyć można, jest niezmiernie pożyteczne i dużo dla dobra kraju zdziałać może, więc takie lekceważenię jego losów, występowanie z rady zarządzającej dla tego, że wybory nie poszły po myśli zwolenników tego lub owego pana za wielce karygodne poczytanem być musi.

Obrany na prezesa p. Korwin-Milewski, przedstawił warunki, na zasadzie których przyjmie powierzone mu stanowisko, wszyscy członkowie rady złożyli swoje mandaty i na przyszłem posiedzeniu rada zarządzająca na nowo wybraną będzie.

W „Lutni“ wileńskiej, tej nad wyraz sympatycznej instytucyi kulturalnej, odbyło się w tych dniach doroczne walne zgromadzenie.

Obecność na zgromadzeniu przedstawicieli władz policyjnych zmroziła rwące się słowa, pragnące ciepłem serdecznem natchnąć wspomnienia z ubiegłej rocznej pracy, tak owocnej i tak dzielnie prowadzonej.

Odbyły się narady po rosyjsku.

Okazało się, że rok ubiegły znacznie od poprzedniego był lepszy, liczba członków wzrosła do 375 osób.

Drużyna śpiewacza popisała się ogromnym dorobkiem artystycznym w ciągu tego roku. Chór wynosił przeszło 60 osób.

Ciekawem było sprawozdanie sekcyi muzycznej. A najwięcej interesu budziło sprawozdanie sekcyi literacko-dramatycznej. W szesnastu wieczorach scharakteryzowała ona twórczość literacką: Kraszewskiego, Asnyka, Bałuckiego, Sienkiewicza, Prusa, Rydla, Tetmajera, Glińskiego, Goszczyńskiego, Słowackiego, Zaleskiego, Pola, Odyńca, Chęcińskiego, Anczyca, Ujejskiego, Korzeniowskiego i Stanisława Wyspiańskiego. Każdy z wieczorów poprzedzony był krótkim, treściwym odczytem o twórczości danego autora, któremu wieczór był poświęcony.

Widzimy więc, że praca w „Lutni“ nie jest zabawką, a idzie ona drogą jasno wytkniętą i wie do czego zmierza. Zawsze przepełnione wieczory są dowodem, że taka praca kulturalna znalazła u nas grunt bardzo odpowiedni i nietylko bawi, ale dostarcza pokarmu dla umysłu i ducha.

Mamy nadzieję otrzymać w Wilnie nowe środki komunikacyjne. Inżynier Szczerbakow opracował projekt wprowadzenia do Wilna tramwajów automobilowych i łodzi motorowych i zamierza zdobyć na urządzenie tego — koncesyę i zgodę rady miejskiej.

Nie mamy kanalizacyi, a może ujrzymy automobile!

E. W.

Ś. p. Tadeusz ks. Lubomirski.

We wtorek ubiegły, jak donosiliśmy wczoraj, zakończył życie ś. p. Jan Tadeusz ks. Lubomirski, przeżywszy lat 82.

Urodzony dnia 24-go października 1826 r., jako syn ks. Eugeniusza, właściciela Dubrowni w gub. mohylowskiej i Maryi z hr. Czackich, wnuk po kądzieli znakomitego uczonego Tadeusza Czackiego.

Ś. p. ks. Tadeusz Lubomirski wychowywał się w pięknych tradycyach swego dziada po kądzieli, dziedzicząc po nim zamiłowanie do nauki i kult dla przeszłości ojczystej. Studya ukończył w Petersburgu, a ciągłą i pilną pracą nad sobą zdobył olbrzymi zasób wiedzy w dziedzinie historycznej i ekonomicznej, co się łączyło z dużym talentem literackim. W roku 1862 książę Tadeusz osiedlił się w Warszawie i wnet zajął wybitne stanowisko w dziedzinie pracy społecznej, jako członek rady wychowania publicznego w Królestwie Polskiem.

W owej epoce zmarły napisał „Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego“ wydany w r. 1870-ym, wraz z wydanemi jednocześnie „Opowiadaniami dla dzieci“, a w dwóch następnych latach ogłosił prace historyczne, p. t. „Rolnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku“ i „Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego“.

Pracując nad badaniami dziejów finansów dawnej Polski, handlu, systemu podatkowania, historyi włościan, umieszczając swe prace w czasopismach, a przeważnie w „Bibliotece warszawskiej“, oraz redagując założoną wspólnie ze ś. p. Przystańskim „Encyklopedyę rolniczą“, ś. p. ks. Lubomirski pracował wciąż niezmordowanie na niwie publicznej, jako prezes od r. 1865 administracyi warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, pozostając na tem stanowisku, z niezmiernym dla Tow. pożytkiem, w ciągu lat 40, poświęcając swe siły pracy nad ulżeniem nędzy i cierpienia swych braci. Działalność jego była najenergiczniejszą podczas wybuchłej w Warszawie epidemii cholery, przyczyniając się nie tylko jako prezes instytucyi dobroczynności, ale najczęściej osobiście do niesienia ulgi cierpiącym.

Również jego inicyatywie i osobistej pomocy finansowej zawdzięczają swe istnienie ochrony dla sierot, czytelnie bezpłatne i tanie wydawnictwa dla rzemieślników.

O działalności finansowej ks. Tadeusza Lubomirskiego „Kuryer Warszawski“ tak pisze:

„Będąc utalentowanym, wykształconym i zawołanym finansistą-ekonomistą z zamiłowania, ś. p. ks. Lubomirski pragnął teorye nabyte w czyn wcielać i stąd wynikło jego gorące zajęcie się i zainicyowanie sprawy założenia Towarzystwa kredytowego miejskiego.

W wydanym w r. 1890 z powodu jubileuszu ćwierćwiekowego „Zarysie 25-letniej działalności T. K. m. W.“ czytamy, między innemi:

„Wielką jest tutaj zasługa ks. Tadeusza Lubomirskiego, iż myśl tę na nowo podjął i wytrwale popierał. Ks. Lubomirski przedstawił swój zamiar ówczesnemu namiestnikowi Królestwa, hr. Bergowi. Temu myśl ta podobała się i przyrzekł swoje poparcie, upewniwszy się o życzliwem usposobieniu ministra skarbu, Reyterna. Z jego też upoważnienia ks. Lubomirski porozumiewał się w tym względzie z ówczesnymi dyrektorami różnych komisyi, a w staraniach tych brał także udział ś. p. Józef hr. Zamoyski. Za wiedzą namiestnika, zaczęli zbierać się na narady u ks. Lubomirskiego ówcześni wybitniejsi obywatele miasta, którzy wspólnie w r. 1867-ym opracowali projekt ustawy przyszłego Towarzystwa“.

Dzięki osobistym wpływom i zarówno wyjazdom do Petersburga, jak i listom wymownym i charakterystycznym ś. p. J. T. ks. Lubomirskiego do osób w Petersburgu wysoko postawionych, minister skarbu sam wykreślił z projektu przepisy o komisarzu rządowym i oddaniu pierwszych spraw Towarzystwa w ręce prezesa T. K. Z. aż ustawa T. K. m. W. w dniu 31-ym grudnia 1869 roku uzyskała zatwierdzenie.

Odtąd powołany w roku 1870 na prezesa rady nadzorczej tej instytucyi miejskiej, ani na chwilę nie opuścił ś. p. ks. Lubomirski tej placówki, pracując dla rozrostu i ulepszenia spraw i finansów Towarzystwa gorliwie.

Dopiero 80 lat, w trudzie przeżytych, skłoniło ks. Lubomirskiego do porzucenia steru nawy Towarzystwa, dla którego tyle różnorodnych zasług położył. Usunął się więc w roku 1906 w zacisze domowe dla dobrze wysłużonego i zapracowanego spoczynku.

Tę to rocznicę żywota ś. p. Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego uczciła Akademia Umiejętności, mianując go swoim członkiem dożywotnim i wybijając ku wiecznej pamiątce medal bronzowy z popiersiem czcigodnego starca w uznaniu jego zasług i działalności pisarskiej.

W zmarłym ś. p. Tadeuszu ks. Lubomirskim traci nasz naród dzielnego obywatela i oddanego syna. Zmarły był arystokratą krwi i arystokratą ducha, pojmującym swe stanowisko w znaczeniu twardej i zbożnej służby, rozumiejącym przywilej, jako pierwszeństwo w spełnianiu obowiązku. Tym hasłom zmarły pozostał wierny do grobu i dlatego pamięć jego jest i pozostanie świętą dla nas i dla tych, co po nas przyjdą.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Deklaracya bojowa.

Półurzędowa „Rossija“ z powodu mowy p. Rząda i osławionej odpowiedzi p. von Anrepa zadęła w surmy bojowe. W artykule wstępnym, który podajemy w dosłownem tłómaczeniu, „Rossija“ wypowiada charakterystyczne swe *credo* o stosunku do polaków. Oto co pisze:

«Mowa posła von Anrepa—tak zaczyna «Rossija» swój artykuł — zawierająca odpowiedź szowinistom polskim, którzy zdecydowali się na nowe zuchwalstwo przeciwko rosyjskiemu uczuciu narodowemu, poruszyła całą armię tych, którzy są na usługach pretensyi obcoplemieńczych. Aby należycie ocenić te motywy, które zniewalają kadetów i ich współtowarzyszów nietylko do bronienia całkiem niedopuszczalnego zuchwalstwa polaków, ale również do napaści na mówcę, gorąco broniącego godności rosyjskiej idei narodowej — dość wspomnieć, że w swoim czasie i sami kadeci i ich współtowarzysze bronili ormianina Zurabjanca, który ubliżył armii rosyjskiej, a przedtem jeszcze Jakobsona. Inaczej mówiąc, są oni zadowoleni tylko wówczas, gdy ktokolwiek z obcoplemieńców rzuci garść błota w Rosyę, jako państwo, jako naród; za to zaś oburzą się napewno za każdym razem, gdy ktokolwiek wystąpi przeciwko zuchwalstwom obcoplemieńczym i głośno wypowie protest przeciwko tym, którzy obrażają rosyjskie uczucia narodowe.

Nieprzyzwoitość, żeby nie powiedzieć więcej, tych ludzi, nienawidzących państwowości rosyjskiej, idzie pod tym względem bardzo daleko. Rzucają się oni tłumnie nietylko na tych, którzy bronią preponderencyi rosyjskiej idei narodowej, ale nawet i na tych, którzy tylko mówią, że skoro mają być uznane idee narodowe: polska, ormiańska, żydowska, to przedewszystkiem, zdawałoby się, niepodobna dopuścić, aby nie pozyskała takiego uznania sama jedna tylko rosyjska idea narodowa. Niech tylko usłyszą samo przypomnienie o tej ostatniej, a już zaraz tracą zimną krew i z pianą na ustach, z twarzami, wykrzywionemi gniewem i nienawiścią, rzucają się wszyscy hurmem na tego, kto mówić zaczął o sile i znaczeniu rosyjskiej idei narodowej.

Wszystko to nie jest rzeczą nową: czyż nie ta właśnie okoliczność przyczyniła się głównie do otworzenia oczu większości społeczeństwa rosyjskiego na istotną naturę tego ruchu, na którego czele stali «stronnicy wolności» wszelakiego gatunku? Czyż nie dzięki niej społeczeństwo rosyjskie nabrało przeświadczenia o obcoplemiennym charakterze całego ruchu, oraz o tem, że główną jego siłą jak i celem zasadniczym jest dążenie do zaprzedania Rosyi dążnościom obcoplemieńczym? Niedawno przy pierwszych zaraz krokach «ruchu wolnościowego» zawarli kadeci tajną umowę z szowinistami polskimi, nie napróżno kampanie wyborcze prowadzone były przez tych panów za pieniądze warszawskich i innych żydów i nie napróżno druga Duma była sprowadzona do takiej sytuacyi, w której rola decydująca przypadła w udziale osławionemu Kołu polskiemu.

Myśmy nigdy nie mówili i nie mówimy tego i teraz, iż dążeniem narodu rosyjskiego powinno być gnębienie narodowości, wchodzących w skład jednej i niepodzielnej Rosyi. Nigdy również nie wypowiadaliśmy się, jak nie wypowiadamy się i teraz, przeciwko prawu każdej narodowości do chronienia i pielęgnowania własnej idei narodowej. Mówiliśmy jednak i powtarzamy jedno: jeśli jakakolwiek narodowość, wchodząca w skład Rosyi, jako jej część niepodzielna, widzi w swojej idei narodowej wyłącznie lub przeważnie oręż do zażartej walki przeciwko państwu rosyjskiemu i rosyjskiej narodowości, to byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby usiłowaniom takim pozostawiano ich bieg naturalny. W tych usiłowaniach widzimy poważną groźbę dla państwowości rosyjskiej, a cofanie się przed pogróżkami propagujących nienawiść przeciwko Rosyi obcoplemieńców nie odpowiada godności narodu rosyjskiego.

W propagandzie tej ukrywa się przedewszystkiem groźba dla jedności i niepodzielności Rosyi. Zawiera się w niej również dążenie do wpojenia w naród rosyjski przeświadczenia o jego obowiązku ustępowania przed naciskiem dążeń obcoplemieńczych, uznawanych za jedynie postępowe, jedynie rozumne, jedynie słuszne. Całe wyrachowanie tej propagandy, skierowanej przeciwko Rosyi, jako mocarstwu, sprowadza się do tego, aby wytworzyć w rosyjskiej opinii publicznej przeświadczenie o słabości narodu rosyjskiego, o jego nieumiejętności walczenia w obronie własnej godności narodowej, o nieuniknionej dla narodu rosyjskiego konieczności stania się z czasem niewolnikiem tych narodowości, które dzięki trudom i sile budowniczych państwa rosyjskiego, weszły w skład naszej ojczyzny, jako jej część niepodzielna.

Zapytać się godzi, czy ta propaganda zażartej nienawiści przeciwko Rosyi, jako państwu, jako mocarstwu, stanowi tylko obronę ze strony poszczególnych narodowości ich idei narodowej, czy też jest czemś zupełnie innem? Oczywiście, nie jest to obrona, ale wyraźny i namiętny atak przeciwko rosyjskiemu uczuciu narodowemu.

Oto dlaczego głównie powinny wywołać powszechne oburzenie usiłowania kadetów i ich współtowarzyszów, podejmowane dla obrony takich wystąpień Polaków, jak te, które wywołały w odpowiedzi mowę p. von Anrepa. Przed rosyjską opinią publiczną robi się tu wolta, gdyż oczywiste i nie pragnące się nawet hamować nawoływanie do nienawiści przeciwko rosyjskiemu uczuciu narodowemu chcą przedstawić jako zwykłą obronę polskiej świadomości narodowej, aby choć na tej drodze uzyskać możność odwołania się do wielkoduszności narodu rosyjskiego.

Jest to oszustwo i przytem oszustwo jaknajbardziej bezczelne. Niema narodu bardziej wielkodusznego od narodu rosyjskiego, jak niema społeczeństwa, któreby w takim stopniu gotowe było powitać życzliwie wszelkie nawoływanie do wielkoduszności, jak społeczeństwo rosyjskie. Ale w deklaracyach polskich zawiera się coś innego: oświadczenia te wyrażają tylko nienawiść, samą tylko nienawiść względem narodu i państwa rosyjskiego, i oczywiście—nic oprócz sromoty i poniżenia nie wynikłoby dla społeczeństwa rosyjskiego, gdyby, poddając się uczuciom swej historycznie dowiedzionej wielkoduszności, nie ocenił ono we właściwym czasie całej siły nienawiści, jaką dyszą te doprawdy zuchwałe oświadczenia. Społeczeństwo rosyjskie musi to zrozumieć. Obowiązane jest ono to zrozumieć, jeśli ceni tylko ideę państwowości rosyjskiej.

Około Dumy.

—]o[—

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa proponuje następujące formuły przejścia: w sprawie budżetu głównego zarządu stadnin „Uznając za konieczne, aby w interesach prawidłowego i pomyślnego rozwoju tak ważnej gałęzi gospodarki rolnej, jak hodowla koni, działalność głównego zarządu rolnictwa była skierowaną ku temu, aby w rozporządzeniu rządowych stadnin było tylko tyle ziemi, ile jej potrzeba na prowadzenie hodowli koni i aby jako system rolniczy na tych gruntach wprowadzony był udoskonalony płodozmian i prawidłowa biurowość rolnicza, oraz, aby były zastosowane środki zmniejszenia wydatków na wydawnictwa głównego zarządu stadnin — Duma przechodzi do rozpatrzenia poszczególnych pozycyi preliminarza budżetowego głównego zarządu stadnin“.

W sprawie zarządu przesiedleńczego: „Uznając za konieczne wciągnięcie miejscowych organów samorządu do prowadzenia spraw przesiedleńczych w rejonach przesiedlenia, zmianę i poprawę warunków ruchu przesiedleńczego, wytworzenie w obrębie zamieszkania przesiedleńców warunków koniecznych dla rozwoju kulturalno-ekonomicznego, zachowanie przy wydzielaniu ziemi i osadzaniu przesiedleńców interesów i określonych przepisami praw miejscowej włościańskiej i obcoplemiennej ludności, oraz urzeczywistnienie wszystkich wniosków w sprawie przesiedleńczej wymienionych w sprawozdaniu komisyi budżetowej, Duma przechodzi do rozpatrzenia poszczególnych pozycyi preliminarza budżetowego głównego zarządu rolnictwa“.

Komisya budżetowa proponuje następującą formułę przejścia w sprawie budżetu departamentu rolnictwa z oddziałami na rok 1908: „Uznając konieczność zamierzonego, zgodnie z komunikatem głównozarządzającego rolnictwem o reorganizacyi ministerstwa, utworzenia przy zarządzie centralnym ministerstwa kolegialnego organu wyborczego, któryby reprezentował miejscowe interesy gospodarcze i spełniał określone zadania w dziedzinie ogólnego kierunku działalności departamentu rolnictwa, rozwoju miejscowych zarządów rolnictwa przez pociągnięcie przedstawicieli ziemstw i Towarzystw rolniczych, rozpowszechniania ich na całe Cesarstwo, a przedewszystkiem na Rosyę Europejską, konieczność utworzenia ogólnopaństwowej organizacyi rolniczego i szczególnie melioracyjnego kredytu i o działalności wydziału ulepszeń rolnych w Rosyi Europejskiej, zwłaszcza tam, gdzie jest brak ziemi, otwarcia w głównych okręgach rolniczych wydziałów rolniczych przy uniwersytetach i instytutach technologicznych, z zastosowaniem nauki na tych wydziałach do warunków okręgu w jakim znajduje się zakład naukowy, zreformowania średnich szkół rolniczych, ze zwróceniem specyalnej uwagi na przygotowanie do działalności praktycznej, ulepszenia środków walki ze szkodnikami polnymi, oraz wyłączenia zarządu przemysłu wodnego w odrębny wydział — Duma przechodzi do rozpatrzenia poszczególnych artykułów preliminarza budżetowego głównego zarządu rolnictwa“.

Głos wolny.

—:—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Związek oficyalistów rolnych na Rusi.

Interesując się i śledząc za życiem naszego „Związku oficyal. rolnych na Rusi“ w oddziałach prowincyonalnych i w samym centralnym zarządzie, ja jako członek Związku i były delegat walnego zebrania d. 10 lutego w Kijowie, pozwalam sobie za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego“ zwrócić uwagę związkowców-kolegów, a także szanownego zarządu naszego, na dosyć poważną, jak mi się zdaje, kwestyę życiową Związku.

Od samego, że tak powiem, zarodku tak wielkiej i sympatycznej idei, jak Związek nasz, grupa ludzi, którzy sami napewno najmniej potrzebowali takiej instytucyi, wzięła na siebie trudne i ciężkie zadanie organizacyi, i z zaparciem się zawzięcie pracowała cały rok—budując, i jak widzimy pracowała z rezultatem świetnym. Największe uznanie należy się organizatorom i zarządowi centralnemu.

A jakżeby było pożądanem i bardzo potrzebnem dla życia Związku, gdyby niektóre oddziały, biorąc za wzór gorące zainteresowanie się i szczerą pracę organizatorów i zarządu, zechciały przejąć się żywiej swojemi sprawami o ile możności materyalnemi, a co najważniejsza ideowemi: chętniej się łączyć, wspomagać się wzajemnie koleżeńską szczerą poradą, dzielić się zawodową wiedzą i zdaniami, poza stosunkami służbowymi starać się zjednoczyć i zrównać, jako warstwa ludzi równych i bliskich sobie pracowników.

Naprzykład, w miejscowości, gdzie jest dosyć pracowników rolnych i fabrycznych, pomiędzy którymi wielu jest zapisanych do Związku, naszego (n. b. nie wszyscy należą do oddziału miejscowego, nie chcąc się może pospolitować) spotykam znajomego z majątku: „Czy pan zapisany do Związku Humańskiego? A jakże! Jaki pański numer? Taki a taki, A pan zapisany. Ja, ma się rozumieć, dawno. Jakiż pański numer. Mój 131! Aha! no trzeba jechać do domu! Do widzenia panu! Żegnam pana!“ — Więc teraz pytanie: obydwaj należą do Związku ale co ich wiąże? zdawałoby się, że nic wspólnego, ponieważ i numery nie jednakie, a jednak wieleby się wspólnego znalazło przy dobrych chęciach i zamiarach; a tymczasem nie widzi się i nie odczuwa się tej właśnie bratniej, koleżeńskiej miłości i prawdy, która powinna być hasłem Związku naszego, i która najmocniejszym jest łącznikiem ludzi zgrupowanych; jeżeli nam będzie brakować tego ciepła, tej szczerości koleżeńskiej, tego wspólnego interesowania się sprawą to nam nic nie pomogą żadne odsetki od naszych pensyi, żadne kasy i żadne biura pośrednictwa pracy. Każdy oddział składa się z ludzi mniej lub więcej zdolnych, różnie uposażonych, więcej lub mniej wykształconych, słowem są różni: rządcowie, dyrektorzy, buchalterowie, mniejsi jeszcze ekonomowie, maluczcy pomocnikowie i inni popychacze—wyrobnicy, a między tymi wszystkimi, różnego typu urzędnikami, są ludzie bardzo szlachetni, zacni i mocni duchem, którzyby dużo zrobili dla słabszych swoich kolegów-związkowców, gdyby tylko wszyscy chcieli być i przyjmować energiczniejszy udział w oddziałach. To jedno zdołałoby nam zjednać więcej członków, gdyż wieluby się takich znalazło, którzyby powiedzieli: Widzicie, jak tam u nich wesoło, raźnie i przyjemnie, zbierają się, trzymają się kupy—jeden za wszystkich — wszyscy za jednego— trzeba się do nich wkręcić i zapisać w imię miłości, jedności i zgody. Również zyskalibyśmy daleko więcej w oczach swoich pracodawców, którzy jeszcze niedowierzająco niechętnem okiem i z ukosa popatrują na naszą korporacyę.

Jest wiele oddziałów Związku, które już zdradzają objawy innego życia, i które dlatego są na dobrej drodze, że miały u siebie na miejscu takich drogich gości, jak prezes centralnego zarządu, który zawiózł im nieco energii i ducha ożywczego (Sławucki oddział); byłoby może i u nas więcej członków i więcej życia w oddziale, gdyby i do nas taki gość zawitał.

Członek Związku Nr. 131. R. L.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań**. Po rozparcelowaniu m. Sinica pow. humańskiego, komisya rolna uchwaliła założyć tam skład narzędzi rolniczych, które będą odnajmowane «chutornikom». Skład ten będzie się mieścił we wsi Kuźminie i ma być zaopatrzony w pługi Sack'a, Henego, kremery, siewniki. Lekkie pługi «dońskie» uznane za nieodpowiednie ze względu na rodzaj gleby, warunki klimatyczne i rozpowszechnioną w okolicy uprawą buraków, wymagającą cięższych narzędzi. Za używanie narzędzi uchwalono pobierać następujące ceny: za pługi lekkie po 15 kop. dziennie, ciężkie po 20 kop. kremery— po 15 k. i siewniki po 1 rb. Postanowiono jednocześnie w obrębie majątku założyć na koszt rządu jedną fermę wzorową, według opracowanego typu. Ferma ma się składać z domu mieszkalnego z 2 pokojów, spichrza i przeddaszku. Wszystkie te trzy ubikacye będą się znajdowały pod wspólnym dachem żelaznym; pod drugim dachem mają się mieścić: stodoła, lamus, loch i studnia. Budynki mają być zbudowane z gliny. Na fermie zostanie osadzony włościanin z prawem korzystania bezpłatnie z narzędzi rolniczych, znajdujących się w składzie. Inwentarz żywy, potrzebny do uprawy nadziału przy fermie, gospodarz musi nabyć sam.

Typ budynków na fermie wywołał żywą dyskusyę wśród członków komisyi i nawet jeden z nich złożył *votum separatum*, w którem wypowiada się przeciw układowi budynków i materyałowi, z którego mają być one budowane, radząc fermę założyć na wzór istniejących zagranicą. (Kor. wł.).

— **W Równem**, jeden z szeregowców pułku putiwlskiego próbował w koszarach odebrać sobie życie — strzelając w usta z karabinu. Kula strzaskała szczęki i wyszła przez oko, ale denat nie umarł i w ciężkim stanie wysłany został do szpitala wojskowego w Kijowie. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana, jedni uważają za takową chorobę, inni stawiają zamach samobójczy w związku z otrzymaną wiadomością o aresztowaniu w Petersburgu 200 osób, należących do komitetu wojskowej organizacyi eserów. («Woł. Ż.»).

— **Gimnazyum w Latyczewie**. W d. 18 marca rada miejska postanowiła: dla wyszukania środków na utrzymanie gimnazyum ponownie ocenić wszystkie nieruchomości z takim obrachunkiem, aby po nowem oszacowaniu utworzyła się nadwyżka z 3,000 rb., któraby była użyta na utrzymanie gimnazyum. W razie uzyskania pozwolenia gubernatora gimnazyum zostanie otwarte w sierpniu roku bieżącego. («Kij. Wiesti»).

Wiec matek.

(Dnia 23 marca).

Urządzony staraniem Koła kobiet polek wiec matek, odbył się w niedzielę w Ogniwie. Wiec ten wzbudził widocznie większe zainteresowanie wśród publiczności, bo oranżerya klubu, w której wiec się odbywał, nie mogła zmieścić ciekawych i część zebranych musiała się ulokować przed drzwiami sali. Tem dziwniejszą wydawała się bierność słuchaczek, które prawie nie próbowały przyjąć udział w dyskusyi nad omawianymi tematami.

Zagaiła wiec przewodnicząca sekcyi wychowawczej, p. Wanda Topczewska, krótką przemową, w której wskazała na cel wiecu—wytworzenie spójni między matką, a wychowawczynią, wytknięcie wspólnej drogi, którą kroczyć powinny obydwie, dążąc świadomie do głównego celu—dobra wychowywanego dziecka.

Przechodząc następnie do porządku dziennego, mówczyni zaproponowała zaprosić na przewodniczącą zebrania p. G. Knollową.

Pierwsza odczytała swój referat o „dziecku w domu i szkole“ p. W. Topczewska. Na początku referentka wskazała na trudność zadania wychowawczyń, które często podejmują się go, nie będąc zupełnie przygotowanemi do takiej odpowiedzialnej pracy. Następnie mówczyni przeszła do określenia roli matki, jako wychowawczyni. Zaznaczywszy, że wychowanie polega nie na wykorzenianiu wad, ale tylko na przeszkadzaniu ich rozwojowi i kształceniu dobrych skłonności, mówczyni wypowiedziała zdanie, że wychowanie właściwie powinno się zaczynać od chwili urodzenia dziecka. Od pierwszych dni jego życia matka powinna świecić mu dobrym przykładem. Musi ona stać się taką, jakiem chciałaby mieć dziecko. Niezbędną jest również bezwzględna szczerość matki w postępowaniu z wychowawcami dziecka i absolutna solidarność z nimi. Ogromna uwaga powinna być zwrócona na religijność w wychowaniu.

Mówiąc o wadach wrodzonych dziecka, mówczyni wskazała jako na środek ich zwalczania na taktowne postępowanie matki, składając jednocześnie na nią i na wychowawców całkowitą odpowiedzialność za wady nabyte. Następnie p. Topczewska podkreśliła znaczenie zbiorowego wychowania dzieci, wypowiadając się ze swej strony za koedukacyą.

Kierowniczka sekcyi samokształcenia, p. Żukiewiczowa, odczytała referat o psychologii dziecka.

Wszyscy rodzice pragną w dziecku swem ukształtować człowieka, który potrafi wyjść zwycięzcą z walki życiowej. Ale oprócz szczęścia osobistego dla dziecka, pragną oni wychować go na pożytecznego członka społeczeństwa. Wobec tego jasnym jest cel wychowania dziecka — kształtowanie człowieka szczęśliwego i pożytecznego. Dla osiągnięcia każdego celu, należy znać przedewszystkiem materyał, z którym ma się do czynienia, a w pracy wychowawczej jest nim natura dziecka, i od jej właściwości zależy, jakiemi drogami trzeba zdążać do celu.

Dawniej panowało przekonanie, że natura ludzka jest złą, skażoną grzechem pierworodnym. Wobec tego głównym czynnikiem w wychowaniu był przymus, którym chciano złe to zwalczyć.

Taki system wychowania daje się streścić słowami: „dziecko swej woli nie powinno mieć“, i przyznać należy, że zasada ta dotychczas nie jest wytrzebiona.

Odrzucając jednak przytoczoną maksymę, należy zastrzedz się, że nie neguje ona posłuszeństwa. Starsi muszą w pewnych razach wolę dziecka ograniczać i narzucać mu swoją. Szczególnie to jest niezbędnem w pierwszych 3 ch latach życia dziecka, kiedy edukacya redukuje się właściwie do przyzwyczajania go do pewnych funkcyi. Lecz już wtedy musi być zachowana konsekwencya i systematyczność, to tylko w takim razie przyzwyczajenie może stać się drugą naturą. Przy stawianiu pewnych żądań, należy przedtem zastanowić się, co wywołuje u danego dziecka tę lub inną chęć do popełnienia czegoś złego, bo często przyczyna leży w zdrowiu dziecka, jego chwilowem usposobieniu lub najbliższem otoczeniu.

Przytoczywszy kilka przykładów, mówczyni zwróciła uwagę na to, że rodzice w tym właśnie czasie pozwalają dzieciom na wszystko, pozostawiając wychowanie na potem, i dopiero, kiedy psoty dadzą się we znaki, zaczynają stosować teoryę „woli“, postępując względem dziecka tak, jak gdyby ono nie miało własnego rozumu i zdolności do myślenia, nie mogło wydać sądu o takiem postępowaniu, wówczas kiedy ono czuje i myśli więcej niżby to potrafiło lub zechciało powiedzieć, czy to dla braku słów, czy też zaufania.

Pedagodzy prawdziwi, głównie na to ostatnie zwrócili uwagę.

Brak zaufania jest olbrzymią przeszkodą w wychowaniu, a na to, aby je posiadać, należy przedewszystkiem nigdy wobec dziecka nie kłamać, a nawet unikać stale u nas napotykanej niezgodności między słowem a czynem, którą dziecko z taką łatwością zauważy i później słusznie zupełnie jest oburzone, skoro go karzą za postępki, obserwowane u starszych. Oprócz tego należy liczyć się i z tem, że kłamstwo często jest środkiem samoobrony, jest spowodowane uczuciem strachu, którego wychowawcy używają, jako środka wychowawczego. Przy takiem wychowaniu dziecko jest grzeczne, ponieważ boi się kary, i niema wówczas ani przywiązania, ani zaufania do swych kierowników. Strach jest czynnikiem w życiu dziecka ogromnie ujemnym, jest przyczyną znikczemnienia, utratą wiary w swe siły. Dlatego też objaw ten najusilniej zwalczać należy. Wychowawcy powinni pamiętać, że dziecko kiedyś stanie samo do walki z życiem, więc też powinni kształcić w niem wszystko, co budzi w niem godność, co budzi w niem zaufanie we własne siły. Obydwa wskazane przejawy—kłamstwo i strach są wynikiem instynktu samozachowawczego. Trzecim wynikiem jest gniew. Jest on jednem z najpierwszych uczuć dziecka, reagowaniem na przeciwności zewnętrzne, rodzajem samoobrony i przez to dowodem jego energii. Otóż wychowawcy siłę tę elementarną powinni zużytkować, zmusić do ujęcia jej w kulturalną formę. Nie można jej przeciwstawiać swego gniewu, nie można i pośpiesznie ulegać. Łagodność, stanowczość, a często i ignorowanie wybuchu może dopiero wpoić w dziecko przekonanie, że złość jego jest daremna.

Żeby wykształcić u dziecka silny i szlachetny charakter, należy starać się o rozwijanie w niem energii, co można osięgnąć przez wyrażanie o niem dobrej opinii, należy mu wykazywać ufność i starać się, aby ono samo dążyło do zdobycia jej i zachowania. Z tego wypływa, że siła wychowania powinna się opierać na obustronnem zaufaniu.

Reasumując swe poglądy, prelegentka wskazała na różnicę w wychowaniu dawniejszem i współczesnem. Kiedy dawniej usiłowano unicestwić w dziecku wolę własną, obecnie usiłują ją spotęgować.

„Wychowanie powinno być dźwignią, poruszającą nasze życie współczesne, powinno mieć na celu wyrugowanie ze społeczeństwa przestępstw i kar. Nie przymus, lecz dobre nawyknienia, zdrowe zasady, szlachetne chęci—wszystkie życiowe i moralne siły, gdy będą rosły razem z dzieckiem, będą się rozwijały równolegle z rozwojem jego mózgu, nerwów i mięśni“. Temi słowy zakończyła swój referat mówczyni.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrała głos p. K. Bajkowska; krytykując obecne dążenia do stworzenia szkoły bezwyznaniowej, mówczyni wyraziła nadzieję, że skoro w uczelniach będzie wykładana religia rozumowana, ilustrowana dobrym przykładem duchowieństwa, ateuszów nie będzie wśród naszego społeczeństwa. W odpowiedzi p. Karpowiczowa oświadczyła, że póki żyje polskie społeczeństwo, będzie w niem żyła i wiara.

P. Knollowa zwróciła uwagę, że na wiecu zupełnie nie była podniesiona kwestya wychowania fizycznego i zaproponowała jesienią urządzić powtórnie wiec z udziałem lekarzy, którzyby zaznajomili zebranych z tą kwestyą. Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Mały fejleton.

—]o[—

Jutro w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert na rzecz rodziny ś. p. L. Szychewicza.

Wszyscy pamiętamy skromną a tak bardzo ujmującą postać cichego człowieka, który wybitnych swoich zdolności należycie sprzedawać nie potrafił i przeciskał się przez gąszcz przeszkód życiowych z najwyższym trudem - bez skargi i bez żalu do tych, którzy byli odeń szczęśliwsi.

Należał do liczby tych, którymi życie ciska, nie wywołując w ich sercu nienawiści.

Dobry był tą dobrocią prawdziwą, która z lękiem i nieśmiałością siebie daje i chełpliwości nie zna.

W szarym tłumie, wśród zapomnianych najczęściej stawał, chociaż miał prawo zająć miejsce poczesne, które zajmowali mocniejsi odeń nie talentem, lecz tym nerwem zapobiegliwości i sprytu życiowego, których on nie posiadał...

I w śmierci był nieszczęśliwy...

Odszedł, nie zabezpieczywszy rodziny... W domu, z którego wyniesiono jego trumnę, została — nędza...

Dzieci i — nędza...

— — — — —

Gdybym mógł znaleźć takie słowo, które w dniu jutrzejszym wypełniłoby tłumem salę koncertową po brzegi... jabym to słowo pamięci cichego człowieka i ciężkiej doli jego rodziny w ofierze złożył.

Nie mam go.

Niechaj takie słowo znajdą we własnem sumieniu ci, dla których ból dzieci jest bólem potwornym, bo bezsilnym i — niezasłużonym.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— **Gościna M. Frenkla.** Myśl zaangażowania p. M. Frenkla na gościnne występy przez tutejsze Tow. Mił. Sztuki jest zdaje się ze wszechmiar szczęliwą, bowiem nasza notatka, zarówno jak i odnośne ogłoszenie nietylko wywołały zainteresowanie w naszem towarzystwie, ale i u okienka kasy teatru Kramskiego już wczoraj zapanowało znaczne ożywienie.

Orginalnym jest fakt, że znaczny procent kupujących bilety na Frenkla stanowią rosyanie.

— **Z P. T. G.** Ruchliwe kółko dramatyczne przy P. T. G. wystąpi w niedzielę 30 b. m. w sali „Ogniwa“ z obrazem ludowym Korzeniowskiego, p. t.: „Okrężne“. Znana ta i mile zawsze przez publiczność warszawską witana sztuka w sposób prosty i serdeczny ilustruje ciepły stosunek wsi do dworu, ujawniający się szczególnie w doroczne święto dożynek. Przeplatające drugi akt śpiewy obrządkowe i tańce nadają temu utworowi nader sympatyczny i nawskroś swojski koloryt. Widowisko uzupełni wdzięczna bluetka Świderskiego „Dzieciaki“.

Żywa sympatya, jaką publiczność kijowska stale darzy kółko dramatyczne P. T. G., każe przypuszczać, że i tym razem obszerna sala „Ogniwa“ wypełnioną będzie po brzegi.

— **Sprawy teatralne.** Zaproszony na występy gościnne w operze kijowskiej w kwietniu, baryton teatru „La Scala“ w Medyolanie, p. Amato, odwołał swe występy. Na jego miejsce p. Brykin zaangażował p. Giraldoni'ego, również barytona włoskiego. P. Giraldoni występował przed Bożem Narodzeniem w trupie Castellano.

— **Przeciwko przekupniom teatralnym.** Podczas występów gościnnych w teatrach kijowskich wysuwa się zwykle na pierwszy plan szereg przekupniów, którzy, skupując bilety po cenie nominalnej, sprzedają je po cenach przez siebie dowolnie podwyższonych. Policya tymczasem nie przedsiębrała dotychczas w tej sprawie żadnych środków, tłómacząc się tem, że prawo nie przewiduje kary za sprzedawanie biletów po cenach podwyższonych. Wobec tego policmajster kijowski wydał rozkaz policyi usuwać wszelkiego rodzaju przekupniów, opornych zaś i nie ulegających policyi aresztować i pociągać do odpowiedzialności sądowej na zasadzie 29 artykułu kodeksu karnego.

— **„Porządki“ teatralne.** Doszło do wiadomości policmajstra kijowskiego, że w teatrach miejskim i Sołowcowa, podczas gościnnych występów, przy olbrzymiem zgromadzeniu publiczności, część takowej bywa wpuszczana do teatru bez biletów i rozlokowywana według widzimisię administracyi teatralnej na przystawionych krzesłach i w przejściach. W wielu lożach umieszcza się do 25 osób. Oprócz tego, wszystkie korytarze teatralne są zapełnione publicznością, oczekującą możności przedostania się do widowni. Wobec tego w teatrze panuje nieład i gwar, przeszkadzający w słuchaniu przedstawienia. Policmajster nakazał komisarzom zażądać od administracyi tych teatrów uregulowania tej kwestyi i niedopuszczania osób, nie posiadających biletów do widowni i korytarzy teatralnych.

— **W sprawie praw żydów.** Zydom przysługuje prawo kształcenia swych dzieci w zakładach naukowych w Kijowie niezależnie od tego, czy mają oni sami prawo zamieszkania w Kijowie, czy też nie. Tymczasem niektóre zakłady naukowe wymagają od żydów dołączania do podań o przyjęciu dzieci do szkoły świadectw od policyi o prawie zamieszkania rodziców ich w Kijowie.

Policmajster kijowski zakazał wydawania tego rodzaju świadectw, ponieważ sprzeciwia się to prawu, lecz przeciwnie kazał żądać od zakładów naukowych podobnego świadectwa przy wydawaniu czasowych świadectw na prawo zamieszkiwania.

— **Sprawa Stamati.** Dziś kijowski sąd sędziów przysięgłych będzie rozpoznawał sprawę p. M. Stamati, oskarżonej o morderstwo swego męża, właściciela restauracyi przy ul. Proreznej. W sprawie tej powołano dwudziestu kilku świadków.

— **Posiedzenie komitetu ziemskiego.** Sesya gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej rozpocznie się d. 31 marca.

— **W sprawie szpitala Aleksandrowskiego.** Komisya rewizyjna przesłała prezydentowi miasta sprawozdanie z rewizyi rachunków szpitala Aleksandrowskiego za r. 1904—1906. Komisya wykryła szereg niedokładności w rachunkach i prosi prezydenta miasta, aby zażądał od dyrektora szpitala, p. Flejszmana, wyjaśnień.

— **Nadzór nad Kreszczatikiem.** Kreszczatik, jako główna ulica miasta ściąga w wielkiej liczbie wszelkiego rodzaju nieznane osoby, szczególnie zaś chłopaków i małe dzieci, które zajmują się drobną sprzedażą i wyłudzaniem jałmużny, oraz rozpowszechnianiem druków specyalnie treści niecenzuralnej.

Wobec tego komisarzom cyrkułów starokijowskiego i pałacowego polecono zwrócić szczególną uwagę na ten punkt i wyznaczać tam wzmocnione posterunki policyjne dla przestrzegania porządku i pociągania do odpowiedzialności sądowej osoby, zajmujące się bezprawnie sprzedażą druków zakazanych, oraz aresztowania osób, wyłudzających pieniądze u publiczności.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. W domu Nr 37 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie p. Franciszka Schiela. Nieznani złodzieje wyłamali zamek angielski i zabrali bilet pożyczki 3-ej emisyi, 5 listów zastawnych kijowskiego banku ziemskiego po 1,000 rb. Jeden na 500 rb., 2 obligacye pożyczki państwowej po 1,000 rb. Zabrawszy poza tem na 8,000 rb. dokumentów pieniężnych, przedmiotów złotych i rotundę futrzaną, złodzieje uciekli.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Wczoraj w nocy stójkowy bulwarowego cyrkułu p. Kwasza spotkał na Kreszczatiku swego ziomka-posłańca Michała Szport. Obaj, pragnąc oblać swe spotkanie, zaszli na Instytucką do restauracyi na kieliszek wódki i stąd wyszli nieco już podchmieleni. Stójkowy zaczął się bawić rewolwerem i niechcący zaczepił o cyngiel. Rozległ się wystrzał i kula trafiła Szporta w nogę. Poszkodowanego Pogotowie umieściło w Aleksandrowskim szpitalu. Stójkowy za upicie się i nieostrożne obchodzenie się z bronią skazany został na 5 dni aresztu i wydalony ze służby.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na ul. Aleksandrowskiej tramwaj najechał na dorożkę Maslennikowa. Dorożkarz i jego pasażer odnieśli potłuczenia. Dorożka się połamała.

— KRADZIEŻE. Mieszkająca przy ul. W. Włodzimierskiej Nr 47 p. N. Wernerowa wykryła u siebie kradzież kosztowności i brylantów na sumę 800 rb., popełnioną z zamkniętej skrzynki między 6 a 25-ym marca r. b.

— Z mieszkania Goriaczowej, przy ul. M. Włodzimierskiej Nr 50, popełniono kradzież przedmiotów srebrnych na sumę rb. 279.

— Ze strychu domu Nr 4 przy Bibikowskim Bulwarze skradziono bieliznę, należącą do Rozenberga, wartości 385 rb. Skradziona bielizna była ubezpieczona od kradzieży w towarzystwie «Pomoc».

— PRZYKŁADNY STRÓŻ. Handlarka ryby na placu Żytnim Anna Siergiejewa zauważyła od dłuższego czasu, że giną jej stale pieniądze. Zdziwienie jej było ogromne, gdy się dowiedziała, że kradzież popełnia własna jej 13-letnia córka. Dziewczynka opowiedziała, że brała pieniądze za namową stróża nocnego P. Korczadyma (ul. Kiryłowska Nr 5), któremu w ciągu zimy oddała 300 rb.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Onegdaj na Kreszczatiku w pobliżu d. Nr 36 wyciągnięto studentowi Aleksemu Fiałce z kieszeni złoty zegarek, z taką samą dewizką wartości 105 rb.

— UJĘTY DEZERTER. Policya ujęła dezertera z 182 nowotroickiego pułku piechoty Archipa Cyganowa.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY Z MAGAZYNU UNGRA. Policyi udało się wykryć kradzież towarów z optycznego i mechanicznego sklepu Ungra na Kreszczatiku. Okazało się, że sprawcą kradzieży jest Anatol Tarasienko, który zdążył już sprzedać kradzione lornetki Michałowi Zubce. Obaj zostali aresztowani przez policyę.

TEATR i MUZYKA.

Występy Maryi Gay.

Marya Gay należy do rzędu takich zjawisk, które będąc raz widziane, pozostawiają po sobie niezatarty ślad w pamięci. Imię jej nazawsze złączy się ze wspomnieniem o tych rzadkich chwilach rozkoszy estetycznej, kiedy to krytycyzm widza, unicestwiony nieprzepartą siłą talentu, kryje się w najgłębszych zakątkach jego duszy, gdzie natomiast uczucie bezgranicznego zachwytu niepodzielnie święci swój tryumf. Z chwilą zjawienia się p. Gay na scenie, między nią a jednostką z publiczności nawiązuje się błyskawicznie niewidzialny łącznik, z siłą i dokładnością fali elektrycznej udzielający nam tych wstrząśnień duchowych, których źródłem jest niewyczerpana fantazya twórcza artystki: tragedya Carmeny poczyna być czemś niezmiernie nam bliskiem, jej psychologia niezmiernie zrozumiałą. Dlaczego idealnie opracowana, obmyślana w najdrobniejszych szczegółach gra p. Gay tak jest daleką od „roboty“, że jedna myśl o podobnem porównaniu wyda się wprost śmieszną? Bo czynnikiem, nadającym ogólne zabarwianie jej inscenizacyi, czynnikiem, roztapiającym w sobie, jak w ogniu wulkanicznym wszelkie naleciałości, tchnące rutyną—jest bezmiar szczerego natchnienia i temperamentu, które nawet rozmyślnym jej czynom nadają urok rozkosznych odruchów. Dają się słyszeć głosy, zarzucające p. Gay „wulgarność“ jej zachowania. Taki zarzut, o ile wulgarność utożsamiamy z cynicznem wyuzdaniem, jest calkiem bezpodstawny. Pytanie jednak, coby zostało z tej Carmeny, gdybyśmy nauczyli ją obierać pomarańcze nożem, delikatnie używać chustki do nosa, prowadzić z kochankiam rozmowy à la Goldsmith, rumienić się na samo wspomnienie o pocałunku etc.? Nie, żywiołowa rozwiązłość zachowania się p. Gay, jest tylko stylowa, a tak przytem subtelnie odczuta, że pospolicie zmysłowa Carmen (jak ją przeważnie rozumieją) pod dotknięciem artystki przeistacza się w to, czem Carmen być powinna, mianowicie—naturę bądź co bądź nietuzinkową, bezgranicznie szczerą, w której wszelka obłuda wywołuje nieprzezwyciężony wstręt i oburzenie, nawet w chwili, kiedy zręcznie użytym podstępem może uratować sobie życie. Taka właśnie nuta dźwięczy w głosie artystki w ostatnim akcie, kiedy woła do Jozego: „Carmen nigdy nie kłamie“. W grze p. Gay niepodobna dojrzeć chwilki biernego zachowania: gra wciąż elektryzując całe otoczenie wybuchami płomiennego temperamentu, gra po mistrzowsku, stwarzając jedno po drugiem arcydzieła mimiki, plastyki, ekspresyi muzycznej i dramatyzmu. Jaką, naprz. skalą uczuć płoną jej oczy (oczy, które zda się wchłonęły bezbrzeżne morza gwałtownych uczuć) w chwili zjawienie się Micaeli (w 3-cim akcie): ciekawość, pogarda, radość, nienawiść stapiają się w jednem przepysznem spojrzeniu. Jako szczyt zmysłowej pożądliwości wskazalibyśmy śpiew i plastykę p. Gay w 2-im akcie wobec Jozego. Ostatnie sceny 4-go aktu, oddawane przez artystkę z kolosalnem napięciem dramatycznem, zdolne są zatamować oddech w widzu i kazać mu zapomnieć o śpiewie—nerwami naszymi wstrząsa natomiast szereg konwulsyjnych okrzyków, w których zgwałcona wola, rozpacz wobec swej bezsilności, miłość do torreadora, rozdmuchana przez świadomość bliskiej śmierci w potworne płomienisko, zlały się w jedną całość ze zdumiewającym realizmem. Człowiek-zwierzę, który z tak bezwstydną szczerością objawił się w Carmenie, przejawia się nawet w chwilach najwyższego upojenia miłosnego; p. Gay, otwierając dla pieszczot swe ramiona, ma jakiś szczególny sposób kurczenia palców, które nakształt drapieżnych szponów zdają się zawisać nad głową ofiary.

Kilka tych oderwanych zdań nie może oczywiście dać pojęcia o masie wrażeń, jakie wywołuje interpretacya Carmeny przez p. Gay. Wątpię jednak, czy zasadniczo możliwem jest opisywać podobne wrażenia, tak są intensywne, różnostronne, barwne i wzruszające.

Głos p. Gay, nie będąc czemś fenomenalnem (zwłaszcza w dziedzinie dźwięków górnych, którym brakuje nieco jędrności) w registrze średnim jest niesłychanie pełny, miękki i giętki. Skrajne dolne nuty być może, jak i górne, nie posiadają wielkich, specyalnie muzycznych zalet, ale są tak pełne ekspresyi, drgają takim bezmiarem namiętności i uczucia (jak i cały zresztą śpiew p. Gay), że prócz dodatnich, nie pozostawiają po sobie żadnych innych wrażeń.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Nagły zgon kapłana.** Pisma warszawskie donoszą: Na cmentarzu w Pęcicach, pod Pruszkowem, odbył się pogrzeb emerytowanego kapłana, byłego proboszcza Pęcic, ś. p. ks. Wincentego Kuderki. Na pogrzeb przybył również dawny przyjaciel serdeczny zmarłego, proboszcz z Kobyłki, ks. Franciszek Marmo. Zgon przyjaciela wywarł na niego wrażenie przygnębiające i już w drodze na cmentarz czuł się niedobrze.

Nad otwartą mogiłą przemówił ks. Skarżyński, który w podniosłych słowach określił żywot bez skazy zmarłego. Mowa ta wzruszyła tak ks. Marmo, iż padł obok mogiły i zanim obecni zdążyli pośpieszyć z pomocą — ducha wyzionął. Wypadek ten wywarł na obecnych wrażenie wstrząsające, tembardziej, iż przyjaźń księży Kuderki i Marmo była znana w okolicy i wskazywana jako przykład godny naśladowania.

— **Samorząd i wyłączenie Chełmskiego.** Czasowa kancelarya generał-gubernatora warszawskiego w Petersburgu zażądała z Warszawy dodatkowych danych w kwestyach przyszłego samorządu w Królestwie Polskiem. Według prywatnych informacyi, prace nad opracowaniem projektu samorządu zostały przyśpieszone z tego względu, aby projekt wyłączenia Chełmskiego z Królestwa Polskiego był rozpatrywany równocześnie z samorządem w Królestwie Polskiem. Wniesienie pod obrady odrazu tych dwóch projektów ma na celu osłabienie wrażenia przygnębiającego, jakie może wywrzeć śród społeczeństwa polskiego uchwała Dumy państwowej o wyłączeniu Chełmskiego.

— **Niezwykłe zjawisko.** Z powodu korespondencyi z Mławskiego o niezwykłem zjawisku atmosferycznem, „Hasło“, otrzymuje od młodego uczonego p. T. Banachiewicza, warszawianina, bawiącego obecnie na studyach w słynnem obserwatoryum w Pułkowie pod Petersburgiem, list następujący:

„W korespondencyi „Hasła“ opisano niezwykłe zjawisko atmosferyczne, widziane dnia 26 marca w okolicach Mławy. Zjawisko to dostrzegałem na dalekiej północy, bo z obserwatoryum astronomicznego w Pułkowie, i wyjaśnić mogę, że była to świetna zorza północna. Tutaj, pod Petersburgiem świeciła ona jeszcze, chociaż znacznie słabiej, w piątek, dnia 27-go marca. Zjawisko zorzy północnej jest natury elektrycznej; towarzyszą mu zwykle silne wahania igły magnesowej i jak wykazali astronomowie, zwiększona liczba plam na słońcu. Nikt oświecony niema już komet za zapowiedzi klęsk, wojen i t. d.; bezwątpienia i zorze północne nie wróżą ani dobrych, ani złych, ani żadnych wogóle wydarzeń“.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół w Rokitnej: Dla uczczenia pamięci b. proboszcza ks. Osmólskiego, p. B. Bajkowski rb. 5.

Przegląd rynków zbożowych.

—]o[—

W ciągu ostatniego tygodnia sytuacya międzynarodowego rynku zbożowego zmieniła się bardzo mało, usposobienie wahające, nieokreślone bez wyraźnej tendencyi w tą lub inną stronę. Pod wpływem wiadomości o stanie zasiewów w krajach produkujących zboże i zależnie od podaży zboża starego, ceny na głównych giełdach zbożowych podlegały w ciągu tygodnia pewnym, nieznacznym zresztą zmianom. Wogóle zaś usposobienie na światowym rynku handlowym pozostaje tak jak w ubiegłym tygodniu nieokreślone.

W szczególności na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą słabe, z powodu znacznej podaży miejscowej i dużego importu z Argentyny; po kilku zmianach, które zaszły głównie pod wpływem działalności spekulantów, ceny stanęły znowu na dawnym poziomie i jedynie ceny na nowe zboże podniosły się nieco. Ceny na kukurydzę spadają coraz bardziej z powodu wzmożonego importu. W Argentynie usposobienie z pszenicą i kukurydzą mocne. Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie wahające, popyt bardzo mały i obroty nader nieznaczne. Na rynkach angielskich usposobienie z pszenicą i owsem mocne, z kukurydzą, bez obrotów, daje się zauważyć skłonność do zniżki. Na rynkach niemieckich ceny spadają w dalszym ciągu na pszenicę, żyto i owies z powodu braku popytu i dużej podaży towaru argentyńskiego; w ostatnich dniach usposobienie mocniejsze, lecz niema dążności do zwyżki cen. Z jęczmieniem usposobienie mocne, ceny bez zmian. W portach francuskich usposobienie mocne, chociaż daje się zauważyć lekka dążność do zniżki, na wewnętrznych zaś rynkach konsumcyjnych usposobienie mocne z powodu znacznego popytu. W portach włoskich usposobienie z pszenicą wahające, z pozostałem zbożem bez zmian.

Na rosyjskich rynkach wewnętrznych usposobienie słabnie, popyt bardzo mały, ponieważ zaś na rynkach wewnętrznych jest jeszcze znaczny zapas zboża, które producenc pragnęliby zrealizować z obawy dalszej zniżki cen, więc podaż przewyższa popyt. Na rynkach kraju Południowo-Zachodniego ze zbożem gotowem daje się zauważyć usposobienie słabe i małoczynne, ceny spadają w dalszym ciągu wobec znacznego zapasu zboża, na które popyt jest bardzo mały. Co się zaś tyczy cen, to pszenica syberyjska sprzedaje się po 1 rb. 25 kop. za pud, za miejscową z rejonu ekaterynosławskiego żądają 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 38 kop. na brzegu Dniepru, co z dostawą do Kijowa wyniesie około 1 rb. 45 kop. — 1 rb. 46 kop. za pud; w Besarabii żądają za pszenicę ozimą na 1 rubli 50 kop., lecz nabywców niema i na takich warunkach, ponieważ oprócz złego oczyszczenia waży również bardzo mało. Na żyto niema nabywców. Znacznie spadły ceny owsa; w Kijowie np. w przeszłym tygodniu za najlepszy owies płacono 85 kop., teraz zaś 80 kop., zwyczajny zaś owies nie znajduje nabywców nawet po 75 kop. za pud. Zapasy owsa o ile wiadomo są znaczne i jeśli wiosna będzie sprzyjająca dla zasiewów i zapasy te trzeba będzie zrealizować zagranicą w Niemczech, to biorąc pod uwagę wysokie cło, ceny mogą spaść i do 60—65 kop.; możebne jednakże, iż jeśli będzie ożywiony popyt z Niemiec to ceny nieco się podniosą, w każdym razie nie można na to liczyć w najbliższej przyszłości. Siemie lniane 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 40 kop., mak 3 rb. 30 kop. — 3 rb. 40 kop. Duży popyt na groch gotowy „Wictorya“ na zasiewy, za dobry towar płacą do 2 rb. za pud, lecz podaż bardzo mała.

Z nowem zbożem niema obrotów z powodu wstrzemięźliwości nabywców, sprzedający ustępują już poniżej cen kontraktowych, lecz pomimo to nabywców prawie niema. Ceny na nowe zboże nie ustaliły się dotychczas.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Izzeta-baszy. W kołach rządowych w Konstantynopolu panuje silne oburzenie na ambasadora w Madrycie, Izzeta baszę, z powodu, że, jak okazało się, jest on autorem prac publicystycznych, ogłoszonych drukiem w Paryżu, a poddających surowej krytyce dzisiejszy turecki system rządowy. Ambasadora zwabiono do Turcyi, ofiarowując mu komendę 3 korpusu armii. Już jednak w Salonice dowiedział się, że komendy tej nie otrzyma, a spostrzegł, że pozostaje pod ścisłym nadzorem tajnej policyi. Izzet basza wystosował list do sułtana i na razie nie rusza się z Saloniki.

Ks. Bülow w Rzymie. „Popolo Romano“ dowiaduje się, że ks. Bülow z żoną przybędzie dnia 12 kwietnia n. st. do Rzymu i zabawi tam prawdopodobnie przez tydzień.

Hiszpański budżet wojenny podwyższony zostanie, wedle informacyi z Madrytu, o jakie 15 milionów pesetów, a to celem sprawienia nowych materyałów artyleryjskich i celem podwyższenia czynnego stanu armii o 10,000 ludzi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Ludowcy w Kole polskiem.

Lwów.— Stronnictwo ludowe wstąpiło dziś do Koła polskiego w Wiedniu.

Z Dumy.

Petersburg. — Dzisiejsze posiedzenie Dumy było całkowicie poświęcone debatom budżetowym. Ożywioną dyskusyę na temat polityki agrarnej wywołał preliminarz zarządu rolnictwa.

Grabski w imieniu Koła Polskiego wygłosił długą mowę o kwestyi agrarnej w Polsce, stając w obronie prawa własności prywatnej. W imieniu kadetów przemawiał Berezowskij.

W imieniu frakcyi s.-d. przemawiał Biełousow.

Przemówienia tych dwóch mówców były monotonne i nie wywołały żadnego wrażenia.

W imieniu prawicy przemawiał Markow (2-gi), który przepowiadał, że przejście ziemi na własność włościan nigdy nie może dojść do skutku. Mówca wynajduje nowy czynnik w historyi, mianowicie „policyę wszechświatową“, która z siłą żelazną narzuci narodowi rosyjskiemu ideę własności prywatnej na wypadek, gdyby włościaństwo zagarnęło ziemię.

Petersburg.—Bobrinskij (2-gi) w przemówieniu swem na dzisiejszem posiedzeniu Dumy zaznaczył, iż należy powitać z uznaniem mowę Szyngarewa, nawołującą do pokojowego rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej; albowiem niedawno na trzecim zjeździe kadetów leader ich partyi twierdził, że jedynym środkiem do podburzenia ludności jest wszczęcie kwestyi agrarnej.

Na to Milukow w swem przemówieniu zaznaczył, że słowa przypisywane leaderowi kadetów przez Bobrinskiego są kłamstwem i oszczerstwem.

Z powodu tego oświadczenia Milukowa Bobrinskij, podburzony przez październikowców podszedł do pulpitu Milukowa i zażądał od niego satysfakcyi. Milukow odrzekł: „z panem nie pojedynkuję się“.

Bobrinskij naradzał się z październikowcami, którzy nastawali na pojedynek. Październikowcy są oburzeni od mową Milukowa.

Guczkow oświadczył, iż Milukow użył słów nieparlamentarnych.

Połowcew doradzał posłać do Milukowa lokaja dla obicia go laską.

Milukow stanowczo oświadczył, że nie ma zamiaru bić się.

Bobrinskij zaznaczył, że udowodni z trybuny prawdę słów swoich.

W Dumie panuje wzburzenie z powodu tego zajścia.

Z Finlandyi.

Petersburg.— Generał-gubernator finlandzki Bekman przywiózł do Petersburga oświadczenie senatora Mechelina o dymisyi senatu. Rezultat niewiadomy.

Różne.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik o niedopuszczaniu podczas świąt Wielkiej Nocy do pogromów. Władzom miejscowym zalecono zwrócić się do ludności z oświadczeniem, że rozruchy będą stłumione siłą oręża.

Petersburg.—Według pogłosek minister spraw zagranicznych Izwolskij ma zamiar wygłosić w poniedziałek w Dumie mowę w kwestyi bałkańskiej.

Petersburg. — Petrunkiewicz wysiadając z tramwaju złamał nogę. Stan jego jest groźny.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 27-go marca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 zrana. Przewodniczy *Chomiakow*.

W loży ministrów—głównozarządzający wydziałem rolnictwa i głównozarządzający stadnin państwowych.

Prezydent odczytuje wniosek 39 posłów w sprawie naznaczenia ostatniego posiedzenia Dumy przed świętami w dn. 4 kwietnia. Prezydent zwraca uwagę Dumy, iż z komisyi wpłynęło przeszło 50 projektów praw, podlegających obradom plenarnych posiedzeń Dumy, wobec czego jest zdania, iż ostatnie posiedzenie przed świętami naznaczyć należy w poniedziałek w wielkim tygodniu. Za pomocą głosowania Duma odrzuca wniosek 39 posłów. Ostatnie posiedzenie Dumy naznaczone zostało na poniedziałek, w wielkim tygodniu.

Po odczytaniu porządku dziennego, projekt prawa o kontyngensie rekruta przekazany zostaje komisyi obrony państwowej.

Bez dyskusyi przyjęty zostaje w drugiem czytaniu projekt prawa o porządku obliczania i terminie płacenia pięcioprocentowego podatku od dochodów od kapitałów, złożonych na rachunku bieżącym w instytucyach kredytowych.

Powtórne obrady nad projektem prawa o warunkowem uwalnianiu przedterminowem zdjęto z porządku dziennego wobec wniesienia nowej poprawki, podlegającej uprzedniemu rozpatrzeniu w komisyi.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza głównego zarządu stadniny państwowej.

Referent komisyi, *ks. Urusow*, zaznacza, iż komisya zredukowała preliminarz wydatków do 1,889,823 rb. Następnie komisya jest zdania, iż należałoby połączyć główny zarząd stadnin państwowych z głównym zarządem rolnictwa, albowiem we wszystkich krajach Europy, za wyjątkiem Niemiec, zarząd stadnin państwowych jest tylko jednym z departamentów ministerstwa rolnictwa.

Głównozarządzający stadnin państwowych, gen. lejtenant *Zdanowicz*, przeciwnym jest połączeniu działalności zarządu stadnin państwowych z działalnością zarządu rolnictwa, twierdząc, iż kwestya samodzielności tego wydziału lub połączenia go z wydziałem rolnictwa była niejednokrotnie omawianą i zawsze większość była przeciwna połączeniu.

Berezowski I utrzymuje, że jeden koń ze stadniny państwowej kosztuje, według jego obliczenia, około 1,800 rb., a tymczasem takiego samego konia nabyć można ze stadnin prywatnych hodowców za 500 rb. W stadninach państwowych powinny znajdować się tylko konie dużej wartości, hodowla których niedostępna jest dla prywatnych hodowców. Dalej mówca zaznacza, iż do tej pory były ignorowane zupełnie interesy włościan, a reproduktorów wysyłano tylko tam, gdzie tego chciały najbardziej wpływowe osoby miejscowe. Konieczną jest rzeczą nadać ziemstwom prawo udziału w repartycyi koni; tę konieczność popierać będzie partya k. d. w swej formule przejścia do porządku dziennego. Nadto frakcya k. d., uważając totalizatora za straszne zło, zwraca jednocześnie uwagę na to, iż dochody z totalizatora, które w przeciągu lat 5 wyniosły 2 mil. rb., nie włączone są do preliminarza wydziału.

Rozanow w imieniu grupy pracy oświadcza, iż nie może ona udzielić swej zgody na zatwierdzenie tego preliminarza.

Dmitriukow przeciwny jest poddaniu stadniny państwowej pod zawiadywanie wydziału rolnictwa.

Wojłosznikow oświadcza, iż frakcya s. d. jest za zniesieniem głównego zarządu stadnin państwowych i za przekazaniem jego funkcyi samorządom lokalnym, utworzonym na szerokich podstawach demokratycznych. (Śmiech). Frakcya s. d. odrzuca preliminarz i proponuje odpowiednią formułę przejścia do porządku dziennego.

Szubinskij wypowiada się za utrzymaniem samodzielności wydziału stadnin państwowych.

Syrtłanow uważa, że wydział stadnin państwowych może istnieć samodzielnie, jeśli urzeczywistnia on dwa cele: ekonomiczny i wojenny, lecz Rosya chociaż jest krajem rolniczym, posiada około 35% włościan nie posiadających koni. Przed 45 laty Prusy z zazdrością patrzyły na rosyjskiego konia kawaleryjskiego, teraz wyhodowały one sobie dobrego, typowego konia, jakiego w Rosyi niestety niema. Duma powinna stanowczo powiedzieć: „Tym razem zatwierdzimy wasz budżet, ale pragniemy, abyście oddali niepotrzebne wam grunty, zmniejszyli wydatki, nie zapalali się się do kupna galtimorów, a hodowali dobre konie kawaleryjskie, jakich bardzo potrzebujemy.

Berezowskij oświadcza, że frakcya prawicy przyłącza się do formuły październikowców.

Rozanow wnosi formułę przejścia, proponowaną przez grupę trudowików.

Przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusyi.

O godz. 1 m. 10 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 m. 10.

Ks. Urusow uznaje za niemożliwe zmniejszenie ilości stadnin rządowych. Mówca dowodzi, iż wyścigi dają pewną korzyść, ponieważ dają możność zbadania ogierów. Reasumując dyskusyę, ks. Urusow oświadcza, że komisya budżetowa uznała za możliwe porozumienie się z frakcyą związku 17 października i proponuje pojednawczą formułę przejścia do porządku dziennego.

Szubinskij oświadcza, że formuła ta w zupełności zadawala październikowców.

Dyskusya wyczerpana.

Formuły przejścia proponowane przez s.-d. trudowików i k.-d. zostały odrzucone, przyjęto zaś formułę przejścia, proponowaną przez komisyę w następującej redakcyi: „Uznając za niezbędne: 1) ażeby rząd, w celu korzystnego rozwoju tak ważnego odłamu gospodarki rolnej, jak hodowla koni, połączył działalność głównego zarządu stadnin państwowych z działalnością głównego zarządu rolnictwa, ministerstwa wojny, ziemstw i prywatnych hodowców w drodze wspólnych narad peryodycznych; 2) ażeby do rozporządzenia stadnin i stajni rządowych pozostawiono tyle ziemi, ile potrzeba dla hodowli koni, ażeby został obrany owocniejszy system gospodarki polowej na tych gruntach, oraz ażeby rachunkowość była ściśle prowadzoną, i 3) ażeby zostały przedsięwzięte środki dla zmniejszania strat, jakie przynoszą wydawnictwa głównego zarządu hodowli koni,—Duma państwowa przechodzi do rozważania poszczególnych pozycyi tej części preliminarza budżetu państwa, która dotyczy głównego zarządu stadnin państwowych“.

Wszystkie punkty preliminarza zarządu stadnin państwowych przyjęto bez zmian.

Na porządku dziennym—preliminarz dochodów i wydatków kancelaryi główno-zarządzającego rolnictwa. (D. n.)

Charków.—Koleje poł.-wschod. przerwały przewóz przesiedleńcow na Syberyę. Stoi tutaj sześć pociągów z 1,500 przesiedleńców.

Ryga. — Ukończyły się posiedzenia inflanckiego sejmu krajowego. Były gubernialny marszałek wręczył uroczyście laskę marszałkowską nowoobranemu marszałkowi.

Petersburg.—Minister handlu i przemysłu wniósł do Dumy państwowej projekt prawa o udzieleniu dodatkowego kredytu na terminową komunikacyę w r. 1908 pomiędzy Władywostokiem a portami rosyjskimi na Dalekim Wschodzie, a minister wojny wniósł projekt prawa o wysokości kontygensu rekrutów na r. 1908.

Ministerstwo marynarki przedłożyło komisyi obrony państwowej zbiór wyjaśnień, stwierdzających niezbicie, zdaniem ministerstwa, mylność podanych faktów w artykułach Bruta: „Budżet marynarki i reforma floty“. Sprostowanie tych mylnie podanych faktów, wydane w drukarni państwowej, obejmuje 42 stronnice.

Pod przewodnictwem ministra handlu i przemysłu otwarto posiedzenia rady do spraw żeglugi handlowej. Pierwszy punkt porządku dziennego obejmuje kwestyę wolnej żeglugi i projekt przepisów o żegludze. Większość wypowiedziała się za przyjęciem projektu ministerstwa o wolnej żegludze.

Budapeszt. — Izba posłów. Weckerle, odpowiadając na interpelacyę w sprawie kolei „Dunaj—Adryatyk“ powiedział: Monarchia austro-węgierska nie ma zamiarów zaborczych na Bałkanach, lecz spełnia tam misyę cywilizacyjną. Dlatego popieramy projekt budowy kolei, który także ma cele ekonomiczne i cywilizacyjne. Kolej zresztą jest obecnie jeszcze w zarodku, punkty końcowe nie zostały jeszcze określone, główny kierunek nie ustalony. Nie zachowujemy się wrogo względem projektu drogi bałkańskiej do morza Adryatyckiego, lecz przeciwnie udzielamy mu poparcia, o ile nie przynosi uszczerbku naszym interesom handlowym“. Izba przyjęła z uznaniem deklaracyę prezydenta i postanowiła przyjąć ją do wiadomości.

Berlin. — Po ożywionych debatach parlament przyjął w trzeciem czytaniu w redakcyi komisyi projekt prawa o stowarzyszeniach i związkach większością 194 głosów przeciwko 168. Parlament przyjął także w trzeciem czytaniu nową ustawę giełdową większością 203 przeciwko 168 głosów. Następnie parlament został zamknięty do 15-go kwietnia.

Paryż.—„Temps“ i „Journal des Débats“ z uznaniem piszą o oświadczeniu Pichona w sprawach Macedonii, zaznaczając, że stanowisko, zajęte przez rząd francuski wobec not rosyjskiej i angielskiej, najzupełniej odpowiada wyższym interesom Francyi, która współczuje reformom w Macedonii i na pierwszem miejscu stawia utrzymanie jedności rosyjsko-francuskiej polityki zewnętrznej.

Teheran. — Z powodu ostrego wmieszania się endżumenów do rozporządzeń ministra sprawiedliwości, ten ostatni i prezes gabinetu ministrów podali się do dymisyi. Szach nie przyjął dymisyi i obiecał ministrom poparcie ze swej strony.

Dnia 25 marca gabinet w pełnym składzie postawi medżylisowi *ultimatum:* albo ograniczenie samowoli endżumenów albo dymisya gabinetu.

Paryż. — Do Agencyi Havasa donoszą z Biarritz, że po wielu dłuższych konferencyach z królem Edwardem, Asquith podjął się utworzenia nowego gabinetu.

Berlin. — Minister spraw wewnętrznych naznaczył wybory wyborców do sejmu pruskiego na 21 maja, a wybory posłów na 3 czerwca.

Petersburg. — Ogłoszono dane statystyczne o ilości przesiedleńców, zamieszkałych w 1907 r. w okręgach amurskim i nadmorskim. Do okręgu amurskiego przybyło ogółem 14.521 ludzi, wróciło z powrotem 866. Przeprowadzone studya wykazały, że zdatne pod uprawę grunty na dorzeczu Zei obejmują przeszło 500 tys. dziesięcin. Ruch przesiedleńczy do okręgu nadmorskiego w r. 1907 wzrósł znacznie; w roku tym przesiedliło się do tego okręgu 8 razy więcej ludzi, niż w r. 1906. Liczba mieszkańców tego okręgu zwiększyła się o $1/_{3}$. Ogółem przybyło do kraja amurskiego 80,788 osoby, wróciło z powrotem 8,114 osób. W r. b. 450 tys. dziesięcin przeznaczono w okręgu amurskim na potrzeby przesiedleńców.

Petersburg. — Na posiedzeniu drugiej komisyi rady do spraw gospodarki miejscowej obradowano w dalszym ciągu nad projektem prawa o zarządzie gminnym. Przyjęte zostały artykuły o wzbronieniu przekazywania prawa głosu na zebraniach gminnych przez przedstawicieli od dóbr cerkiewnych, klasztornych, państwowych i apanażowych, o prawomocności składu dla powzięcia uchwał i porządku prowadzenia obrad na zebraniach gminnych. Nadto postanowiono, iż dla prawomocności zebrań musi być na nich przynajmniej połowa składu radnych.

Petersburg. — Utworzona przy komisyi oświatowej specyalna narada orzekła, iż podlega rozpatrzeniu wniosek prawodawczy 94 posłów Dumy o udzieleniu w 1908 roku według preliminarza synodu kredytu w sumie 4,003,740 rb. na pensye dla nauczycieli szkół cerkiewnych, oraz na urządzenie i otwarcie nowych szkół.

Petersburg. — Komisya do spraw Kościoła prawosławnego wypowiedziała się za pozostawieniem w mocy obowiązującej art. 71 ust., oraz za zniesieniem art. 3,835 i 3,871 w pierwszej części, jedenastego tomu, ust. o otwieraniu zakładów naukowych i uwagi do art. 148, dziesiątego tomu kod. cyw.

Petersburg. — Komisya reform sądowych wypowiedziała się za skasowaniem art. 506 i uwagi o organizacyi instytucyi sądowych.

Fejleton zagraniczny.

—§—

(Bilans katolicyzmu w Wielkiej Brytanii. — Ruch księgarski w Anglii. — Cenzura w Anglii).

Ciekawe szczegóły, dotyczące katolicyzmu w Anglii znajdujemy w „Catholic Directory“, który ogłasza bilans katolicyzmu na przestrzeniach państwa Wielkiej Brytanii (z wyłączeniem Irlandyi) za rok 1907. Duchownych katolickich było w Anglii o 51 więcej, niż w roku ubiegłym, a z tych o 40 więcej w Anglii i Walii, o 11 w Szkocyi. Poświęcono 45 nowych kościołów i kaplic, 33 w Anglii i Walii, 12 w Szkocyi. Ogólna liczba duchownych katolickich wynosiła w Wielkiej Brytanii z końcem 1907 roku 4,075, kościołów i kaplic 2,121. Z duchownych tych, zakonników było 1,421, między nimi wielu wydalonych z Francyi. Jednocześnie zawiera sprawozdanie wykaz cyfrowy ogólnej liczby katolików wysp brytyjskich, łącznie z Irlandyą. Wszystkich katolików jest razem 5,500,000; z tego 2,180,000 w Irlandyi. W koloniach angielskich jest 12,053,000 katolików, z czego na Gibraltar, Maltę, Gozo przypada 215,000, na brytyjskie posiadłości w Azyi 2,085,000, w Afryce 350,500, w Ameryce 2,810,000, w Australii 1,092,500.

— — — — — — — — —

Jeden z miesięczników londyńskich przynosi ciekawe szczegóły (artykuł p. Arnolda Benneta) o ruchu książkowym w Anglii i wogóle o materyalnych stosunkach i warunkach, w jakich się znajduje współczesna literatura angielska. Otóż każde — niemal bez wyjątku — tygodniowe pismo angielskie ogłoszeniom o nowych książkach poświęca przynajmniej 1/3 swych szpalt; dziennik każdy przynajmniej jedną stronę codzień. Z inicyatywy wydawców i ich kosztem pojawia się przy wyjściu z druku każdej nowej ważniejszej książki odrazu i współcześnie 50 artykułów w dziennikach londyńskich i prowincyonalnych. Wydawcy przenoszą otwartą reklamę nad pozornie bezstronne krytyczne sprawozdania z książek i przyznają się bez ceremonii, że z ich stanowiska książka jest przedewszystkiem produktem handlu i w ten sposób właśnie „puszczenie jej w ruch“ winno być traktowane. Wynikające stąd koszty wpływają oczywiście na cenę książki; cena ta przeciętnie za nowy np. tom powieści wynosi mniej więcej 8 koron, w stosunku więc do europejskich cen księgarskich jest bardzo wysoką. Za to czytelnik otrzymuje książkę starannie bardzo wydaną, na doskonałym papierze, z drukiem dużym i wyraźnym. — Ceny dzieł naukowych, historycznych, pamiętników i t. d. są jeszcze o wiele wyższe. Tak np. egzemplarz „Listów królowej Wiktoryi“ kosztował według normalnej ceny księgarskiej 75 koron. Ceny tak wysokie nie byłyby możliwe, gdyby nie neutralizowała ich wielka ilość czytelni i wypożyczalni. Liczba abonentów w czytelniach i wypożyczalniach zarówno w Londynie, jak i na prowincyi, dochodzi niebywałych rozmiarów. Koszty abonamentu są bardzo rozmaite: od 13 do 150 koron rocznie. Abonent ma prawo wymagać każdej nowej książki, bez względu na jej wartość. Jedna z pierwszorzędnych wypożyczalni Londynu po wyjściu z druku „Listów królowej Wiktoryi“ zakupiła egzemplarzy tej książki za 80,000 koron!

Tak wysokie ceny mają jednak tylko nowe wydawnictwa. Bo jednocześnie jest Anglia krajem tego kulturalnego poziomu, że za niesłychanie nizką cenę otrzymać można bardzo piękne pod względem estetycznym wydania nietylko literatury klasycznej, ale także żyjących, współczesnych autorów, o ile ich książki nie są nowością dnia. Za 10 do 60 groszy można nabyć tanie popularne wydawnictwa całego skarbu literatury angielskiej i europejskiej. Nakłady te rozchodzą się w milionach egzemplarzy, a rząd czuwa troskliwie, by się ich ruch kulturalno-oświatowy coraz bardziej rozszerzał.

Powieść w fejletonie dziennika wprowadzoną została do Anglii niedawno; honoraryum autorskie wynosi 40 do 60 groszy za wiersz. Honoraryum autorskie za tom powieści zależne jest oczywiście od spodziewanej wysokości nakładu. Przy 1,000 egzemplarzach otrzymuje autor zazwyczaj 300 koron zaliczki w dniu pojawienia się książki, przy 5,000 egzemplarzy zaliczka ta wynosi już 3,600 koron. Autorowie popularni, jak: Rudyard Kipling, Marya Corelli zarabiają każdą powieścią około pół miliona koron.

Honorarya za studya literackie, artykuły i sprawozdania krytyczne wynoszą przeciętnie 30 koron za szpaltę o 120 wierszach. Utwory poetyckie mają najbardziej zmienne honoraryum; wysokość jego mniej więcej daje się obliczyć po 3 korony za wiersz. Cały ruch finansowy honoraryów autorskich pozostaje w Anglii w rękach doskonale zorganizowanych agentur literackich. Agentury te wynajdują autorowi wydawcę, omawiają warunki, spisują kontrakt. Od czasu zaprowadzenia agentur, jak stwierdzają wykazy statystyczne, honorarya autorskie podniosły się w Anglii o 50%.

— — — — — — — — —

W Eldorado wszelkich swobód — w Anglii—istnieje cenzura dla sztuk teatralnych, opierająca się jeszcze na zarządzeniach Walpole'a z 1737 r.

Motywy jej przepisów były wtedy istotnie wyłącznie polityczne. Sprawuje ją lord szambelan, wysoki dostojnik koronny, bez ulegania jakiejkolwiek kontroli parlamentu. Tydzień przed przedstawieniem obowiązany jest dyrektor teatru złożyć w ręce lorda-szambelana rękopis sztuki. Taksa wynosi gwineę za akt jeden, za więcej aktów sumarycznie dwie gwinee. Departament cenzury nie porozumiewa się wprost z autorem, nie jest także obowiązany uzasadniać swego zakazu, wydaje go w pierwszej i ostatniej instancyi, bez podania motywów.

Rzecz prosta, że tego rodzaju „samodzielność“ prowadzić może do nadużyć i do nieporozumień. Głośnym był w swoim czasie zakaz Maeterlincka „Monny Vanny“ w czasie, w którym grywano ją wszędzie w Europie. Podobno niema ani jednego angielskiego dramatycznego autora, któregoby raz przynajmniej nie dotknął ostracyzm cenzury. Z autorów światowego znaczenia wyrokom cenzury ulegał Ibsen, ba, nawet Goethe.

Przeciw cenzurze angielskiej przemawia także i ten fakt, że jest ona w dzisiejszem swojem urządzeniu unikatem legislatywnym. Nie podlegają jej nawet kraje korony angielskiej: niema cenzury w Irlandyi, Australii, Kanadzie. Podobno prezydent ministrów Campbell Bannermann, oświadczył się za jej zniesieniem, względnie daleko idącą reformą. Rzecz więc cała jest na dobrej drodze. Posuwa ją naprzód trwająca od kilku tygodni ankieta „Daily Mail“, przynosząca jednomyślny niemal wyraz opinii publicznej w tej sprawie.

W ostatnich zwłaszcza miesiącach stał się Londyn widownią zaciekłej walki przeciw cenzurze, która w rzeczy samej w Anglii bardziej drakońsko, niż gdzieindziej spełnia swe funkcye i której przepisy od lat szeregu nie ulegały rewizyi. — Prezydent ministrów oświadczył, że przyjmie deputacyę Towarzystwa autorów dramatycznych dla porozumienia się z nią w sprawie potrzebnych reform i sposobu ich przeprowadzenia. W dziennikach tamtejszych ogłosili tymczasem przedstawiciele Towarzystwa proklamacyę, w której zaznaczają swoje stanowisko wobec dzisiejszej cenzury.

„Cenzura — czytamy w tej proklamacyi, — wprowadzoną w swoim czasie została z racyi politycznych, nie zaś estetycznych i moralnych, dziś zaś te racye polityczne nie mają już uzasadnienia i pozostają w sprzeczności z prądami opinii współczesnej. Nie chcemy być narażeni nadal na to, by decyzya arbitralna urzędnika, nieodpowiedzialnego wobec parlamentu, niszczyć mogła naszą pracę jednem, samowolnem pociągnięciem pióra“. Proklamacyę podpisało 62 autorów, między nimi Granville, Barker, Barrie, Gilbert, Thomas Hardy, Henry James, George Meredith, Pinero, Bernard Shaw, Luko, Livinburne, Wells, a więc najwybitniejsi przedstawiciele współczesnego piśmiennictwa angielskiego.“

Kroplą wody, która przepełniła szklankę, był tym razem zakaz wystawienia dwóch sztuk: „The Breaking Point“ Garnett'a i „Wasle“ Granville-Barker'a, byłego dyrektora Court-Theatre, obecnego dyrektora Savoy-Theatre. Granville-Barker był tym właśnie dyrektorem, który wprowadził na scenę Bernarda Shaw'a. Ostatnia jego sztuka, według zgodnego zdania krytyki, posiada pierwszorzędną wartość dramatyczną.

„Lord szambelan — protestuje przeciw jej zakazowi G. Wells — pozbawia publiczność londyńską artystycznego spektaklu, tę samą publiczność, która w 25 innych teatrach Londynu i niezliczonych salach muzycznych, korzysta tylko z ordynarnych rozrywek“.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz., zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej